



# SYRENA

ROK XXI

PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 16/981 (677)

CZWARTEK, 20 kwietnia 1961

R. P.

## 2 procent czy 98 procent?

TAK zwane „wybory” w Polsce odbyły się zgodnie z planem. „Lista Frontu Jedności Narodu” odniosła łatwe zwycięstwo, albowiem nie miała przeciwników. Była jedyną, którą można było zgłosić. A na tej liście odnieśli z kolei łatwe zwycięstwo komuniści, bowiem nie mogło być inaczej. Na 616 kandydatów, ubiegających się o 460 mandatów, komuniści zgłosili 387 kandydatów, czyli z góry mieli zapewnioną absolutną większość. Koncesjonowane stronnictwo „ludowe” mogło zgłosić 121 kandydatów, koncesjonowane stronnictwo „demokratyczne” — 39 kandydatów, a bezpartyjni czy niezależni, lecz uzależnieni — 69 kandydatów. W ten sposób wynik był z góry przesądzony.

Komuniści obwarowali się przed wszelkim ryzykiem, którego mogli się obawiać. Liczba kandydatów była nieco większa od liczby mandatów. Teoretycznie zatem głosujący mógł dokonywać w pewnych wąskich ramach „wyboru” między zgłoszonymi nazwiskami, umieszczonymi na wspólnej liście, lecz te ewentualne zmiany mogły mieć tylko charakter lokalny, czy personalny, bez istotnego znaczenia.

Pierwszy zatem wniosek, który nasuwa się w związku z „wyborami” jest taki: komuniści bali się wyborców i zabezpieczyli się na wszelkie sposoby przed niespodziankami.

Korespondenci prasy zachodniej, którzy obserwowali kampanię wyborczą, stwierdzają zgodnie, że odbywała się ona wśród ogólnej apatii i niewiarę, w przeciwieństwie do wyborów przed czterema laty. Wtedy budziły one nadzieję osiągnięcia przez naród nowego „etapu” w walce z wpływami sowieckimi i z wszechpotężną partią. Wówczas też hierarchia kościelna dała hasło do udziału w wyborach. Dziś hasła tego nie dała i zachowała się wobec wyborów neutralnie.

Takie samo stanowisko w istocie zajęło społeczeństwo. Nie oczekiwało ono od wyników wyborów nowego „etapu” na drodze do wolności. Nie oczekiwało też jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Społeczeństwo dobrze rozumie, że na drodze takich wyborów nie zdobędzie wolności.

Można powiedzieć paradoksalnie że wzięło ono udział w głosowaniu, gdyż nie przywiązywało do niego znaczenia politycznego i dlatego, że partia komunistyczna wraz z całym aparatem bezpieczeństwa miała liczne i skuteczne sposoby, by zmusić każdego do dokonania tego aktu mechanicznego i politycznie obojętnego. Nie była więc to próba siły.

Tym tłumaczy się liczba głosujących, zjawisko znane zresztą we wszystkich systemach komunistycznych, gdzie według notorycznego schematu urzędowo stwierdzana frekwencja waha się między 95 a 99 procentami.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, co powiedział w Poznaniu Gomułka przed paru dniami. Zapowiedział on wzrost sił komunistycznych i konsolidację obozu komunistycznego w Polsce w wyniku ostatnich wyborów. „Siły nasze (komunistyczne) — mówił — wzrastają. Jestem przekonany, że na tym nowym etapie, jaki otworzymy wyborami, nowym sejmem, nowym planem 5-letnim, nasze siły będą wzrastały, nasza pozycja będzie coraz lepsza”.

Czy tak będzie istotnie — wątpliwy bardzo, gdyż Gomułka nie bierze pod uwagę sił moralnych narodu. Nie ulega wątpliwości, że komuniści będą czuli się w wyniku wyborów nieco mocniejsi i śmielsi w wprowadzeniu swych „reform”.

ISTNIEJE jeszcze zagadnienie dzielenia posłów „katolickich” z różnych grup współpracujących z reży-

mem. Partia przyznała im te parę mandatów na 460, jakich liczyć będzie sejm. Gdybyśmy nawet uznali je za reprezentację społeczeństwa katolickiego, wówczas musieliśmybyśmy przysiąc, że liczba katolików w Polsce wynosi ok. dwa procent ludności, bo tyleż wynosi procentowo liczba tych posłów w sejmie. W rze-

(Dokończenie na str. 5)

W TYM NUMERZE:

*Le Pk*  
*Biorem*

STANISŁAW PACZYŃSKI

## PO KONFERENCJI PRASOWEJ GEN. DE GAULLE'A

OSTATNIA konferencja prasowa gen. de Gaulle'a nie wywołała we Francji powszechnego entuzjazmu. Przeciwnie, w prasie ukazało się więcej głosów krytyki niż aprobaty, znajdujemy w niej więcej zarzutów niż zachwytów.

Poniekąd tradycyjnie już krytyczny stosunek Prezydenta Republiki do Organizacji Narodów Zjednoczonych — „albo raczej poróżnionych” — oraz raz jeszcze mocno podkreślone żądanie przebudowy zasad sojuszu atlantyckiego dały podstawę do pewnego zaniepokojenia, wynikającego z tego, że wciąż jeszcze istnieją poważne rozbieżności w poglądach na ONZ i NATO między Francją i Stanami Zjednoczonymi.

Uznanie zaś konieczności zjednoczenia Europy, przy równoczesnym położeniu nacisku na koncepcję armii narodowych i odrębnych sztabów wojskowych (co właśnie, powiedzmy w nawiasie, stanowi główną przeszkodę stojącą na drodze prowadzącej do integracji europejskiej) — nie mogło oczywiście zadowolić francuskich federalistów, walczących od lat o jak najszybsze wprowadzenie w życie idei federacji Europy zachodniej.

Alę są to wszystko zaledwie pomruki niezadowolenia. Prawdziwą burzę protestów wywołała wypowiedź gen. de Gaulle'a w sprawie algerskiej. Jak z rogu obfitości posypały się pod adresem „Człowieka 18-go Czerwca” ciężkie zarzuty i potworne oskarżenia — zarówno ze strony zwolenników Algerii francuskiej, jak i ze strony komunistów i komunizujących neutralistów, domagających się od dawna opuszczenia przez Francję Afryki Północnej i — tym samym — wydania jej na łup sowieckiego imperializmu.

Pierwsi oskarżają gen. de Gaulle'a o to, że Algierię „oddaje”, drudzy — że jej „podstępnie broni”.

Reakcja pierwszych jest silna i gwałtowna: I niezupełnie przyzwolta.

Jeden z nich, były premier i wielokrotny minister spraw zagranicznych, człowiek, któremu my, Polacy, zawdzięczamy zbyt pochopne w swoim czasie uznanie komunistycznego „rządu” warszawskiego i cofnięcie uznania prawowitemu rządowi polskiemu, patetycznie broni Francuzów mieszkających w Algierii, zagrożonych rzekomo przez... politykę gen. de Gaulle'a:

„W sumie, czeka ich za życia los nieboszczyka de Lyautey. Z braku stawianej trumny, hantebnie odesłanej z Maroka do ojczyzny, proponuje się im walizkę... Mendes-France powinien być zadowolony. Znalazł bowiem następcę, który idzie dalej, niż on sam”.

Jeszcze bardziej gwałtowna jest reakcja komunistów. Oczywiście — z całkiem innego powodu. Piąta sowiecka kolumna we Francji oskarża gen. de Gaulle'a o to, że „cynicznie stoperdował konferencję w Evian”. Konferencję, która — jak wiadomo — nie doszła dotąd do skutku wyłącznie z winy FLN i jego wschodnich doradców i protektorów.

Ale wszystkie rekordy obrzydliwości i zwyczajnego chamstwa bije napisać paryskiego „L'Expressu”. Główny organ „postępowych” neutralistów zarzuca Prezydentowi Republiki, że w czasie konferencji prasowej „wypowiadał się jak buchalter sklepu kolonialnego” i „targował się jak handlarz dywanów”. Kończy zaś swój artykuł wstępny następującą tyradą:

„De Gaulle da niepodległość Algerii. A następnie uwolni Francję — w dniu, w którym odejdzie”.

Do tej niesamowitej wrzawy włącza się także paryski korespondent polskiej wersji moskiewskiej „Prawdy”, wychodzącej w Warszawie pod nazwą „Trybuna Ludu”. On również czyni de Gaulle'owi „zarzut”, że jego ostatnia konferencja prasowa stanowi „krok wstecz w stosunku do poprzednich wypowiedzi”.

Tak więc głosy wszelkiego typu

PAWEŁ HĘCIAK

## DIABOLICZNY SYSTEM PRZED SĄDEM W JEROZOLIMIE

D NIA 11 kwietnia rozpoczął się w Jerozolimie proces przeciwko Adolfowi Eichmannowi, oskarżonemu o wymordowanie w czasie ostatniej wojny ok. sześciu milionów Żydów z których co najmniej połowa była obywatelami polskimi. Akt oskarżenia obejmujący 15 punktów zarzuca także Eichmannowi w punkcie 9-tym, iż w latach 1940/42 przyczynił się do deportacji z okupowanej Polski przeszło pół miliona cywilnych Polaków. Deportowani Po-

lacy byli kierowani albo do Niemiec albo do innych państw, okupowanych przez Niemców i tam terrorem i w najgorszych warunkach zmuszani do pracy.

Przed sądem izraelskim stanął więc jeden z największych zbrodniarzy wojennych, który dzięki własnemu sprytowi a zapewne także i przy pomocy podziemnej organizacji SS-manów, potrafił się przez 15 lat ukrywać w różnych krajach — w Niemczech zachodnich i w Austrii, by wreszcie, gdy zdawało mu się, iż już uszedł bezkarnie przed sprawiedliwością, wpaść w Argentynie w ręce tego narodu, który chciał doszczętnie wyniszczyć. Obok Sierowa, naczelnego ludobójcy sowieckiego, Eichmann jest symbolem i wykonawcą najpotworniejszych zbrodni, jakie zna historia.

Był najwinniejszym wykonawcą rasistowskiej polityki hitlerowskiej, skierowanej głównie przeciwko Polakom i Żydom. Wykazują to nie tylko różne dokumenty znalezione po wojnie. Demaskują to czasami nawet sami Niemcy a jako przykład może tu posłużyć cykl ponurych audycji radiowych nadawanych niedawno w Niemczech zach. i zachodnim Berlinie p.t.: „... gdyby oni (hitlerowcy — przyp. O.B.) wygrali wojnę”, opartych na różnych wypowiedziach czołowych hitlerowców i na autentycznych a czasami nawet nieznanymi dokumentami z tej ciemnej epoki. Gdyby bowiem oni zwyciężyli, cały świat musiałby im służyć w niewolniczej postawie — to nie ulega żadnej wątpliwości.

Jeden z wynawców i wykonawców tej „ideologii” odpowiada obecnie przed sądem. W tym „procesie stulecia” — jak go określa prasa amerykańska — nie tyle jednak ważny jest sam Eichmann, choć musi odpowiedzieć za swoje zbrodnie, ile system, który reprezentował i którego stał się symbolem. Jeszcze raz bowiem świat cały dowie się ze wszystkimi szczegółami, jak sprawiła niemiecka machina niszczyielska w tej wojnie. I nie o machinę wojskową tu chodzi lecz o cały system „ideologiczny”, polityczny, prawny i propagandowy, któremu przewodził Goebbels a w którym posłusznymi trybami były miliony Niemców. Jednym z tych trybów, ważnych trybów, był Adolf Eichmann.

Dla wielu Niemców — i tych po tej jak i tych po tamtej stronie Łaby, — proces jerozolimski musi być bolesnym wzmrużeniem sumienia i jeszcze jednym przypomnieniem, iż w tych zbrodniach brała jednak udział znaczna część narodu niemieckiego. Wyłączamy tu tych, którzy na znak protestu przeciwko systemowi hitlerowskiemu opuścili Trzecią Rzeszę, by zagranicą walczyć słowem i piórem o lepsze Niemcy, jak i tych, którzy, pozostawszy w kraju, cichym

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 8)

# fraszki

## SPOTKANIE Z DUCHEM

Widziałem Norwida na paryskim bruku,  
Jak od Kombatantów wyszedł cały błądy.  
Nie wiedział, że tak szybko z jego „późnych wnuków”  
Zrobić się mogą takie „wczesne dziady”.

## CZŁOWIEK WYSTRZELONY PRZES SOWIETY

Wrócił cało Gagarin. Niech będzie na zdrowie.  
A ilu nie wróciło, to nikt się nie dowie.

St. Kotwicz



## LIST DO REDAKCJI

## SPRAWY SPADKOWE

Szanowny Panie,  
Zwrócono mi uwagę na artykuł w wydaniu z dnia 16 marca na str. 8, pod nagłówkiem „Sprawy Spadkowe”.

Jestem raczej dokładnie zaznajomiony ze sprawami dotyczącymi likwidacji sched spadkowych obywateli polskich zmarłych w Szkocji.

Ponieważ wspomniany artykuł zawiera zarzuty braku rzetelności, uważam za swój obowiązek sformułować mój komentarz i mam nadzieję, że powodując się bezstronnością w stosunku do wszystkich, ogłosi go Pan w swym piśmie.

Nie zamierzam zagłębiać się w polemikę na temat wprowadzonej ostatnio w Polsce ustawy skarbowej, na mocy której tylko konsul może otrzymać pełnomocnictwo ze strony spadkobierców w Polsce na likwidację sched spadkowej. Nie chcę się posuwać dalej poza stwierdzenie, że nie każde prawo jest słuszne i sprawiedliwe.

Mając doświadczenie praktyczne w tych sprawach, chciałbym zwrócić uwagę, że opłaty pobierane przez adwokatów szkockich za likwidację sched są regulowane przez tabelę opłat zatwierdzoną przez Stowarzyszenie Palestry Szkockiej („Law Society of Scotland”). W wypadkach skomplikowanych, adwokatowi przysługują prawo odwołania od oficjalnej skali opłat i ściągania opłaty w zależności od wykonanej pracy. Tego rodzaju rachunki jednak są zwykle wyceniane przez kontrolę ksiąg („by the auditor”) Sądu Szeryfa po to by strzec interesów schedy. Zdarsza się wszakże, że niektóre rachunki przewyższają 10% całości schedy.

Twierdzenie Panów, że Konsulat potrąca 15% z sumy uzyskanej z realizacji schedy jest nieścisłe i byłbym wdzięczny za dowody, że tego rodzaju potrącenia były dokonywane przez konsulat w Glasgow. Według moich informacji dozwolone potrącenie przez konsulat wynosi 5 procent wartości netto schedy.

Te samą uwagę chcę zastosować wobec twierdzenia Panów, że sumy należne spadkobiercom w Polsce są przekazywane przez konsula do Polskiego Banku Narodowego w Warszawie, który spadkobiercom wypłaca 67 zł. za funta. W rzeczywistości spadkobiercom otwiera się rachunek w banku PKO w Warszawie, na którym wpisuje się na ich dobro równowartość zł. 200 za funta, która to równowartość mogą pobrać bądź w gotówce bądź w towarze. Zakładając że likwidacja schedy może nastąpić bez interwencji konsula, wówczas sumy należne musiałyby być przekazane do Narodowego Banku przez Bank Anglii, co upoważniałoby spadkobierców do otrzymania tylko 67 zł. za funta.

Upoważniony jestem do stwierdzenia, że dzisiaj rano konsulat w Glasgow nie wiedział o śmierci Stanisława Kucharskiego w związku z czym twierdzenie Panów wydaje się całkowicie nieuzasadnione, chyba że mogą Panowie dowieść przeciwnego stanu rzeczy.

Nie piszę tego listu po to by kogokolwiek zaatakować lub bronić. Jestem jednak zdania, że ponieważ czytelnicy artykułu Panów mogliby wyciągnąć błędne wnioski, należałoby dołożyć większej staranności przy stwierdzaniu faktów.

Z poważaniem  
Anthony S. Kent, M. A., B. L.,  
Solicitors and Notary Public  
1, Park Grove Terrace, Glasgow, C.3  
18 marca 1961

Drukując list mecenasa Kenta prostujemy nieścisłości w artykule „Sprawy Spadkowe” w nrze z dnia 16 marca.

Niewątpliwie sporządzenie testamentu po to by jak najkorzystniej dla spadkobierców rozporządzić pozostawianą po sobie schedą należy do podstawowych obowiązków każdego rozsądnego człowieka, zwłaszcza zaś Polaka przebywającego poza Krajem, jeśli chce zaoszczędzić swym bliskim kosztów i kłopotów w związku ze skomplikowaną procedurą spadkową. (Red.)

KRÓLESTWO Laos, w pełni niepodległe zaledwie od 1954, stało się w ostatnich miesiącach probierzem nerwów, jedności i woli państw należących do SEATO, a może stać się także probierzem wartości ich sił zbrojnych. Przyczynił się do tego zamach stanu, dokonany w sierpniu przez dowódcę spadochroniarzy, kapitana Kong Le, który rozpętał wojnę domową, zagwiazdając zresztą od lat i doprowadzając już do opanowania połowy tego kraju przez elementy antyzachodnie, wspierane przez blok komunistyczny.

Laos jest biednym i górzystym krajem, nie mającym dostępu do morza i zamieszkałym przez zaledwie półtora miliona mieszkańców, choć jego obszar równa się obszarowi W. Brytanii. A jednak jego znaczenie jest, jeżeli nie ogromne, to w każdym razie doniosłe. Jego opanowanie przez komunizm, w drodze orężnego podboju lub wymanewrowania „neutralnego” rządu, byłoby groźnym ciosem dla prestiżu i strategicznego położenia państw należących do SEATO. Laos nie należy wprawdzie do tego ośmiokątnego sojuszu obronnego, ale znajduje się formalnie pod jego protekcją, jak Wietnam, Kambodża, Formoza i t.d. Toteż bierne przyglądanie się polykaniu tego kraju przez molocho komunistycznego naraziłoby SEATO na całkowitą utratę prestiżu i znaczenia. Co nie mniej ważne, Siam, Kambodża i Wietnam, dotychczas przesłani parawanem Laosu, stałyby się krajami eksponowanymi bezpośrednio na infiltrację lub nawet agresję komunistyczną.

Mimo to i mimo coraz większych sukcesów czerwonych rebeliantów i coraz wydajniejszego ich zasilania przez Wietminh, Chiny i Sowiety, wreszcie mimo wyraźnego odwlekania przez Moskwę podjęcia rokowań — konferencja najwyższej Rady SEATO, odbyta w Bangkoku pod koniec marca, nie zdobyła się na jakikolwiek stanowczy krok. Ani nie określiła jakiegos ulimatywnego terminu dla wszczęcia rokowań, ani też nie uchwaliła natychmiastowego niesienia zbiorowej pomocy. Przyczyniło się do tego niewątpliwie zdecydowanie negatywne stanowisko Francji, pamiętającą dobrze swoją klęskę w Indochinach.

Państwa te negują, wbrew oczywistym faktom, istnieniu interwencji z zewnątrz i próbują podtrzymać wiarę w skłonność Sowietów i Chin do pokojowego uregulowania przysięgi Laosu. W rezultacie jedynie Ameryka zasilą wojska rządowe tego kraju sprzętem i przeprowadziła niezbędne przegrupowania swoich sił na Dalekim Wschodzie. Zresztą i ona zgadza się już na neutralizację Laosu i powierzenie jego rządów koalicijnemu rządowi, obejmującemu także przedstawicieli komunizującego Pathet Lao.

Czym tłumaczy się ta miękka postawa SEATO?

Z pewnością nie przeświadczeniem, że rządowe siły Laosu zdołają à la longue same się obronić i z czasem odzyskać utracone obszary. Siły te składają się wprawdzie z 27 baonów i, licząc około 30.000 żołnierzy, mają pewną przewagę liczebną nad

KAZIMIERZ GLABISZ

## LAOS I S.E.A.T.O

rebeliantami, ale, jak się zdaje, są mniej bojowe i gorzej do partyzantki przygotowane, nie mówiąc już o tym, że ich przewaga sprzętowa z każdym dniem się kurczy i że inicjatywa należy do czerwonych. Ich stan liczebny nie jest dokładnie znany. Siły tubylczych oddziałów Pathet Lao ocenia się na 5.000 do 10.000. Podobno ponadto operuje w Laosie 6 baonów „ochotników” z Wietminhu i w prowincji Phong Sale znajduje się około 12.000 uzbrojonych zwolenników „neutralnego” i bardzo przebiegłego ekspremiera, księcia Souvanna, objeżdżającego od niedawna większe stolice europejskie i kolaborujące z powstańcami. Inicjatywa należy do nich i ich infiltracyjna taktyka sprawia wojskom rządowym nielada kłopoty. Tym więcej, że jest ich jak na tak rozległy i nieprzejrzysty obszar, za mało.

Toteż nie wiarą w ostateczne zwycięstwo rządowych sił Laosu można wytłumaczyć miękkość i wyczekującą postawę SEATO. Tłumaczy ją raczej militarna słabość tej organizacji oraz niekorzystna konfiguracja granic i terenu zagrożonego Laosu.

## Siły militarne Laosu

Pomijając brak centralnego dowództwa, jakie od dawna posiada NATO, pięta achillesowa SEATO jest słabość sił lądowych — w porównaniu z siłami lądowymi bloku komunistycznego na Dalekim Wschodzie. Dysproporcja ta jest tym większa, że SEATO formalnie nie należą Południowa Korea, Formoza i Japonia, a więc jedyne prozachodnie państwa Dalekiego Wschodu, które posiadają znaczne, co prawda związane siły lądowe.

Należące do SEATO państwa posiadają wprawdzie, dzięki obecności potężnej 7. floty amerykańskiej, przewagę na morzu i może także w powietrzu, ale do wojny lądowej, prowadzonej tylko konwencjonalnymi środkami, nie są przygotowane i zdolne. Zwłaszcza, że ich interwencja wywołaby niewątpliwie włączenie się Chin, które mogłyby, jak w Korei, wysłać masy „ochotników”.

Oto szczegóły:

Ameryka trzyma na Pacyfiku jedynie siły lądowe: grupę bojową, liczącą około 1.200 żołnierzy, na Okinawie, zaokrętowaną baon piechoty morskiej na Morzu Chińskim, dwie dywizje w Korei Południowej, 1 dywizję na Hawajach i kilka baonów piechoty morskiej na innych wyspach Pacyfiku.

Wielka Brytania ma po jednej brygadzie w Hongkongu, w Singapurze oraz w Malajach, ale pierwsza z nich jest związana, a ostatnia sparaliżowana założeniem przez rząd malajski sprzeciwu przeciw jej użyciu w Laosie.

Francja nie posiada w ogóle sił lądowych czy powietrznych na Dalekim Wschodzie.

Australia dopiero reorganizuje swoje wojsko na dwie „pentropiczne” dywizje. Nowa Zelandia posiada tylko miniaturowe wojsko lądowe bądź w Malajach, bądź w własnym terenie.

Pakistan posiada wprawdzie 10 dywizji, ale ich gros trzymane jest

w zachodniej części tego rozzerwanego kraju i jest związane nie tylko sporem o Kaszmir, ale także napiętymi stosunkami z Afganistanem.

Filipiny mają bodaj tylko 35.000 żołnierzy w szeregach wojska lądowego.

Syjam posiada rzekomo 10 dywizji, ale najwidoczniej część ich jest skadrowana, skoro ogólny stan wojska nie przekracza 108.000.

Prozachodni Wietnam ma wprawdzie około 200.000 żołnierzy pod bronią, ale do SEATO nie należy i jest związany przeważającymi siłami komunistycznego Wietminhu.

## Warunki geograficzne i klimatyczne Laosu

Warunki te są bez porównania gorsze, niż były w Korei. Przede wszystkim dlatego, że Laos jest krajem bez dostępu do morza, więc morską przewagę sojuszników nie mogłaby być w operacjach wykorzystana, jak była wykorzystana podczas wojny koreańskiej w śmiałych desantach na Inchon, Wonsan czy Honamni. Ponadto teren Laosu jest daleko więcej górzysty i zalesiony, co ułatwia infiltrację oddziałów partyzanckich i niezmiernie utrudnia wykorzystanie ciężkiego sprzętu antykomunistycznych armii. Dalszy handicap stanowi zarys obecnego frontu. O ile w Korei przebiegał on w poprzek tego półwyspu, więc mógł być krótki, to w Laosie rozciąga się wzdłuż najdłuższej osi jego obszaru.

Jeszcze ważniejszy jest fakt, że Laosie w ogóle nie ma kolei i dróg bitych i że najbliższe stacje siamskiej sieci kolejowej odległe są od granicy Laosu o 50 względnie 100 względnie nawet 200 mil. Na domiar złego na granicznej rzece Mekong nie ma mostów i zastępują je mało wydajne promy. Połączenia z Wietnamiem są jeszcze gorsze. W tych warunkach zaopatrywanie większych sił odbywać by się musiało transportami powietrznymi lub przy pomocy lekkich samochodów lub mulów czy tragarzy. Zwłaszcza w porze deszczowej, która trwa od maja do września i niemal zupełnie uniemożliwia transport motorowy. Również możliwości używania lotnictwa transportowego są ograniczone. W Laosie jest wprawdzie aż 26 lotnisk, ale tylko trzy spośród nich nadają się do lądowań i startów czterosiłnikowych samolotów transportowych. Co nie mniej ważne, znaczna część tych lotnisk została już przez oddziały powstańcze opanowana.

Wreszcie nie wolno zapominać o tym, że klimat Laosu jest zwłaszcza dla Europejczyków bardzo przykry. Upały dochodzą do 112 stopni przy niezwyklej wilgotności powietrza.

Reasumując, Laos stanowi dla SEATO niezmiernie trudny problem. W jakikolwiek sposób zostanie on rozwiązany, ryzyko będzie duże. Zwłaszcza, że nie nie przemawia za tym, by strona komunistyczna zgodziła się na zawieszenie broni przed podjęciem rokowań a co dopiero na wycofanie oddziałów czerwonych z obszaru Laosu, jak się tego domaga jego minister obrony, generał Nossawan. W tej sytuacji dużą rolę może odegrać wcześniejsze niż zwykle nastanie pory deszczowej.

## Ś.P. BOLESŁAWA KOPEŁÓWNA

W Warszawie zmarła Bolesława Kopelówna, dziennikarka, b. członkini redakcji „Robotnika”, szeroko znana w sferach P.P.S. przed wojną.

Urodziła się w Warszawie dnia 2 grudnia 1897 r. Ukończyła w r. 1914 pensję Kochanowskiej, po czym kształciła się na kursach uniwersyteckich New York College. W latach 1915—1917 pracowała w Nowym Jorku w „Telegramie Codziennym” i w „Nowym Świecie”. Powróciła do Polski w r. 1920. Od czasu swego powrotu do starego kraju aż do chwili wybuchu wojny w r. 1939 zajmowała stanowisko sekretarza redakcji „Robotnika”, pracowała również w redakcjach „Światła” i „Metalowca”. Przełożyła szereg książek z języka angielskiego na polski.

Podczas okupacji niemieckiej brała udział w podziemnej robocie prasowej, w nastuchu radiowym. Od r. 1945 czynna była w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w dziale prasowym. Następnie aż do zgonu, brała udział w organizacji dziennikarskiej jako członek prezydium Zespołu Starszych Dziennikarzy przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Była też członkiem Związku Literatów Polskich i Związku A torów Kompozytorów Scenicznich.

Nie przystąpiła do tzw. „olski” i jednoczonej Partii Robotniczej, przeszła bardzo ciężkie czasy, ale nie dała się złamać ani nawet ugiąć. Pozostała do ostatnich dni socjalistką polską, wrogiem wszelkiej dyktatury. Cześć jej pamięci!

A. C.

## ZABYTKI W POLSCE WSCHODNIEJ

Na styczniowym zjeździe działaczy komunistycznych w Moskwie Chruszczow wystąpił między innymi przeciwko wydatkom na odbudowę starych gmachów. W szczególności skrytykował Litwinów. — Litewscy kierownicy — mówił Chruszczow — zabrali się do odbudowy z ruin pałaców i zamków feudalów, a których wiele nie przedstawia wartości historycznej. Czy to jest słuszne, towarzysze? Tak mogą postępować tylko trwoniarze środków narodowych, lecz nie gospodarni, oszczędni ludzie pracy.

Nr 15 się obawia, że po tak surowej naganie komunistyczni kacykowie, rządzący na Litwie i w części woj. wileńskiego zmniejszą wydatki na odbudowę starych gmachów. Chruszczow nie powiedział o jakie ruiny mu chodziło, lecz prawdopodobnie miał na myśli odbudowę zamku Witolda na jeziorze w Trokach. Powstał obiekt dość duży, odbudowany starannie. Starczyłoby naturalnie na odbudowę również innych historycznych budynków, gdyby w wojnie nie szpeciono miast pomnikami Lenina i Stalina. Ale to Chruszczow jakoś nie razi.

W samym Wilnie pewne odkrycia są dokonywane przy stawianiu fundamentów lub zakładaniu sieci kanalizacyjnej. Ostatnio dyskutuje się zagadnienie, czy Wilno miało jeden barbakan czy więcej. Niektórzy twierdzą, powołując się na prace W. Studnickiego i M. Łowmiańskiego, że w Wilnie były dwa barbakany. Jeden zbudowano koło góry Bakszta, a drugi blisko Ostrej Bramy.

W Starych Trokach, blisko Wilna, postanowiono wykorzystać stary klasztor z 15-go w. Przerobiono go na kołchozowy Dom Kultury.

(LWIL)

## ŚWIEŻE OWOCE

NADAL WOLNE OD CŁA.  
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiora nie płaci za przesyłkę.  
10 lb. cytryn i 10 lb. pomar. 63/-  
10 lb. bananów ... 36/3  
10 lb. cytryn ... 35/-  
10 lb. pomarańcz ... 35/-  
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz 35/6  
5 lb. grapefruitów ... 24/6  
20 lb. cytryn ... 60/-  
5 lb. bananów ... 23/3  
20 lb. pomarańcz ... 60/-  
Gwarantujemy rekordowo szybką dostawę w świeżym stanie.

Największy Dom  
Wysyłkowy

TAZA B

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDN.  
LONDON, S.W.7. TEL. FRE 3175

## Wydawnictwa „LIBELLI”

Cena:

Z. Romanowiczowa: BASKA I BARBARA ... N.F. 5.00 — 7 sh. — \$ 1.00  
Z. Romanowiczowa: PRZEJŚCIE PRZEZ MORZE  
CZERWONE ... N.F. 10.00 — 14 sh. — \$ 2.00  
T. Nowakowski: OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH N.F. 8.50 — 14 sh. — \$ 2.00  
F. Czarnyszewicz: LOSY PASIERBÓW ... N.F. 8.50 — 14 sh. — \$ 2.00  
G. Picon: PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ N.F. 30.00 — 42 sh. — \$ 6.00  
P. Castex: WYPISY I STUDIA Z LITERATURY  
FRANCUSKIEJ XX WIEKU. Z ilustracjami N.F. 10.00 — 14 sh. — \$ 2.00

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach lub u wydawcy:

„LIBELLA” — 12 rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV

NOWOŚĆ!

JÓZEF GARLIŃSKI

NOWOŚĆ!

## „DRAMAT I OPATRZNOŚĆ”

Już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka o ludziach Polski walczącej. Zbiór prawdziwych i porywających wyobraźnię opowiadań

Cena 18/6.

Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, Battersea Church Rd., London, S.W.11.

i we wszystkich księgarniach polskich.



## Wiadomości społeczne

### BELGIA

#### WALNE ZEBRANIE KOŁA SPK W BRUKSELI

Przy udziale około 30 członków odbyło się walne zebranie Koła pod przewodnictwem J. Drobnika i St. Merly; sekretarzem J. Pomorska. Sprawozdanie złożyli: prezes Wójcik, sekretarz Dłuski, skarbnik Andrzej Plater - Zyberk oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej dr E. Pomorski. Zarząd wybrał się poważnymi osiągnięciami zwłaszcza w urzędowaniu imprez, które w rezultacie przyniosły poważne dochody Kołu. Po dyskusjach wybrano nowe władze Koła: prezesem został K. Wójcik, sekretarzem J. Tomaszewski, skarbnikiem A. Plater-Zyberk, członkami zarządu — W. Dehnel, W. Wybranowski, J. Skwarek, W. Kułaczowski i B. Józefiak. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Dr E. Pomorski — przewodniczący; S. Hećka, A. Dłuski, W. Drozdowski i St. Merlo — członkowie. Sąd koleżeńcki: J. Pomorska, przewodnicząca; M. Andrzejewski, J. Świderski i J. Radziwiłł — członkowie. Na gospodarza lokalu powołano panią Aleksandrę Dłuską, a na chorążego — K. Ullmana. Delegaci na walny zjazd Oddziału: Dr R. Wileczek, A. Dłuski, B. Józefiak, dr E. Pomorski i A. Plater-Zyberk.

W wolnych wnioskach jednogłośnie uchwalono poprzeć akcję Ośrodka Milenium i przeznaczyć na ten cel kwotę 3.000 fr. belg. W. W.

### FRANCJA

#### POSIEDZENIE RADY POLSKIEGO SKARBU NARODOWEGO

W niedzielę 26 marca br. w Domu Kombatanów w Paryżu odbyło się doroczne posiedzenie Rady Polskiego Skarbu Narodowego we Francji. Wzięli w nim udział również ambasador Kajetan Morawski. Choroż przewodniczącego Oddziału T.R.J.N. we Francji min. Aleksandra Demideckiego reprezentował konsul Jerzy Żłobnicki.

Po sprawozdaniach prezesa Zarządu, Zygmunta Dygata, sekretarza Rafała Gan-Ganowicza i skarbnika Antoniego Baranowskiego wywijała się obszerna dyskusja. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zakończone wnioskiem o udzielenie absolutorium z podziękowaniem usłupującym władzom odczytał przewodniczący Władysław Kędziński. Rada uchwaliła wniosek przez aplauz.

W wyniku wyborów prezesem Zarządu został Antoni Baranowski. Wiceprezami — Jerzy Żłobnicki i Kazimierz Żółtowski, sekretarzem Rafał Gan - Gano-wicz, skarbnikiem Andrzej Trautsołt.

Na wniosek dra Stanisława Paczyńskiego Rada uchwalała przez aplauz wyrazić na przyszłym walnym zebraniu Skarbu Narodowego we Francji z wnioskiem o nadanie mistrzowi Z. Dygatowi godności prezesa Skarbu Narodowego we Francji.

Rada uchwalała również budżet na rok 1961.

#### AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

Drogi Panie Redaktorze, Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dowiedziałem się o adresie Akcji Pomocy Chorym w Kraju. Toteż śpieszę przesłać moją gorącą prośbę o łaskawą pomoc w postaci lekarstw na moją ciężką chorobę (niestety — rak!).

Załączam przy tym liście receptę lekarza i zwracam się z usilną prośbą o uwzględnienie mojego ciężkiego położenia —

tak ze względu na trapiącą mnie chorobę, jak i ze względu na ciężkie warunki materialne, w jakich się jako emeryt znajduję.

Licząc na ofiarność Kolegów i jestem przekonany, że pomoc, o którą proszę, otrzymam. Z góry za nią przesyłam serdeczne podziękowania. Przemysław, 20.3. 1961.

M. W.

Drogi Panowie, Już raz, w listopadzie ub. r., skorzystałem z Waszej pomocy i otrzymałem lekarstwo „Prednison“ na artretyzm. Ale — jak się to mówi, choroby chodzą parami. Teraz z kolei mocno dolega mi serce. Biorę Coramine — Adonesine, ale to drogie lekarstwo, kupuję więc tylko od czasu do czasu parę pastylek i tak sobie doraźnie pomagam.

Lekarz zaleca mi systematyczne używanie tego środka, ale niestety łatwo mi to powiedzieć, ja zaś nie jestem w stanie go kupić. Wiedząc o Waszej dobroczynnej akcji, zwracam się z gorącą prośbą o przysłanie mi 100 tabletek Coramine-Adonesine (Ciba).

Z góry serdecznie dziękuję za przychylne zafatwienie mej prośby i łączę dla Ofiarodawców, Wartowników, we Francji — wyrazy mojej głębokiej wdzięczności. Kraków, 21.3. 1961.

O. G.

#### Na Akcję Pomocy Chorym w Kraju wpłacili:

Kpt. Jan Jaworski — 56,17 NF; por. S. Kozłowski 4096 L. S. Co — 30,10 NF.

### ANGLIA

#### BRADFORD

##### Rozwój parafii

W rocznym sprawozdaniu z działalności polskiego kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Bradford ks. kan. Ernest Chowaniec podał publicznie szereg budujących danych o rozwoju życia parafialnego. I tak stan wiernych (samych dorosłych) sięga w Bradford 3200 osób, a łącz. nie z Shipley i Keighley przekracza 4 tysiące. Frekwencja na nabożeństwach niedzielnych wynosi w Bradford 960 osób i dodatkowo w pozostałych ośrodkach 210. W ciągu roku ks. kan. Chowaniec i jego zastępca ks. Michał Lewandowski odwiedzają około 600 rodzin polskich. W ub. r. w samych szpitalach odwiedzili 290 chorych. Systematycznie opiekują się szpitalem umysłowo chorych w Menston, gdzie jest ponad 30 polskich pacjentów. Organizowali pielgrzymki w których wzięło udział ponad 900 parafian. Organizują akcje świąteczną rozdawnictwa paczek chorym potrzebującym, przeciętnie po 75 paczek na każde święta. Powodziałom w kraju wysłano 30 paczek z żywnością.

Największym osiągnięciem jest niewątpliwie oparcie parafii o własny kościół, który na przestrzeni roku został z ofiarności wiernych wyposażony w pełny sprzęt sakralny i całkowite urządzenie wnętrza, a obecnie jest malowany artystycznie w stylu polskim. Po tych jednorazowych wkładach samo administracyjne utrzymanie kościoła wynosi rocznie zaledwie £400. W tych warunkach duża ofiarność wiernych pozwala utrzymywać kościół w stałej oprawie świeżych kwiatów.

Po roku Służby Bożej polskiej świątyni w Bradford, można stwierdzić, że spełniła ona swoje wielkie zadanie zcementowania tego wielkiego skupiska polskiego i na każdym odcinku podtrzymuje przywiązanie miejscowych Polaków do Kościoła i polskiego obyczaju narodowego.

### STEFAN WOYCICKI

## NIEBEZPIECZNE ULICE

POD takim tytułem wydano niedawno w Kraju grube tomisko. zajmujące się problemem chuligaństwa. Autorzy — Czapów i Manturzewski — w oparciu o swoje wieloletnie badania i materiały, oraz o imponujące mnogością źródła krajowe i zagraniczne, starali się dotrzeć do przyczyn i podłoża tego groźnego zjawiska społecznego: przestępstwa pozornie nieuzasadnionego. Nas, naturalnie, interesują głównie materiały, zebrane w Kraju. A są one bogate i tragiczne.

Cechą, która wyraźnie odróżnia chuligana od „normalnego“ przestępcy, jest bezcelowość jego kryminalnych postępów, jeśli przyjmiemy jako normalne podstawy przestępstwa chęć wzbogacenia się, porachunki osobiste lub inne powody, oparte na pragnieniu osobistej korzyści. Naturalnie, chuligaństwo ma swój cel, ale cel to bardzo osobliwy: jest to wyłączenie okazanie nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego. Innymi słowy, chuligaństwo jest przejawem buntu przeciw istniejącemu układowi rzeczy. Stwierdziwszy to, autorzy stają przed poważnym problemem: czywista jest rzeczą, że chuligaństwo musi istnieć w krajach kapitalistycznych, jako „organiczny produkt panującego ustroju ekonomiczno-społecznego i jego kultury“. W porządku! Ale w Polsce Ludowej? W kraju, budującym socjalizm? Autorzy są zbyt uczciwi, aby przyjąć łatwe wyjaśnienie innej badaczki problemu chuligaństwa polskiego, A. Pawełczyńskiej, która głosi, że w Polsce — w przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, gdzie chuligaństwo jest zjawiskiem stałym — chuligaństwo jest „naturalną przeszkodą, która narodziła się w procesie budowy socjalizmu“.

#### PRASA WARSZAWSKA SZERZY „KULT“ PODZIWIU WOBEC ZACHODU

W Warszawie mówi się o wprowadzeniu nowych zarządzeń w redakcji pism, które ograniczą dość względnie swobodę działalności dziennikarzy. Wprowadzenie tych zarządzeń — jak twierdzą komuniści — stało się konieczne, ponieważ prasa nie „wykonuje „prawidłowo“ swych obowiązków, nie przyczynia się do mobilizacji społeczeństwa dla celów budowy „socjalizmu“ w Polsce. Demoralizuje czytelników, hołdując gonitwie za sensacją, krytykując niedociągnięcia aparatu państwowego oraz szerząc „kult podziwu“ wobec Zachodu.

W Warszawie mówi się też o planowanej przez rząd likwidacji niektórych pism. Według informacji krakowskiego „Życia i Literackiego“ z 2 lutego br. nakład jednorazowy wszystkich pism w Polsce wynosił w 1960 r. ponad 21 milionów egzemplarzy. Ponadto — jak podawał ten tygodnik — do rąk czytelników polskich dociera jakoby około 10 tysięcy tytułów czasopism zagranicznych z 65 krajów. (FEC)

w toku trudnej i często pełnej błędów budowy nowego ustroju, o założeniach zasadniczo sprzecznych w przepięczną podkulturą. Czyli, że w momencie zrealizowania socjalizmu chuligaństwo w Polsce zniknie bez śladu. Czapów i Manturzewski mają co do tego poważne, chociaż utrzymane w granicach reżymowej przyzwoitości, wątpliwości. Po długim kołowaniu po rozmaitych teoriach i hipotezach przyczyn chuligaństwa dochodzą do wniosku, że jednak chuligan Józek w pewnym (niewytłumaczonym zresztą) sensie jest różny od chuligana Johnny. Pozostawmy autorom ich oficjalnemu optymizmowi i przyjrzyjmy się cytowanym przez nich faktom.

„Uderzono go w twarz kilkukrotnie. Rozbito nos. Upadł. Kopali go w twarz, w brzuch. Deptali po nim. Bili go trzecz — on był jeden. Nie chcieli mu nic zabrać. Nie znali go wcale. Nie łączyła ich z ofiarą żadna więź nienawiści“. Tak brzmi opis „polowania z dzieckiem“, popularnej rozrywki grupy chuliganów z Ochoty. O co chodzi „myśliwym“? Oto wypowiedź czołowego myśliwego: „Chodzimy zwykle we trzech; ja, Munde i Bolek. Bolek to szczeniak, ma 12 lat. On zaczyna zabawę. Zaczepia studenta. My idziemy za nim, niby go nie znamy. Bolek „obsmarowuje“ faceta. Jeżeli nie wychodzi — to go kopnie albo rzuci czapkę. Jak się student zamachnie — my do niego i w krzyk: „dziecko bijesz, s... synu! i lejemy. Czasem nawet nas publika zachęca“. Tym młodym ludziom nie chodzi o nic. To jest ich rozrywka. Po prostu są znudzeni. Szukają emocji, a coś może dać większą emocję, niż okazać zadania innemu bólu, upokorzenia, przerażenia go, wdepnięcia w błoto? Banda zaciągnęła w gruzy 15-letnią dziewczynę, rozebrała ją i zaczęła smagać paskiem. Jęki dziewczyny usłyszał jakiś przechodzień, który próbował przekupić chłopców, dając im 100 złotych za puszczenie dziewczyny. Pieniądzy nie wzięli, ale zastrzyżali go siłą, aby przyjrzał się „jaką szkołę dają lalcze“. I tu nie chodziło o pieniądze, czy o gwałt erotyczny. Chodziło o zademonstrowanie własnej siły i bezkarności. Członek bandy z satysfakcją podkreślał przerażenie zatrzymanego, który „dygotał jak jakiś chory“.

A „żyłkowska pieszczoła“? „Wesołek“ Fredzio, z przyjaznym uśmiechem głaszcząc po policzku przypadkowo napotkaną dziewczynę, zaczyna jej policzek odłamkiem żyłki, trzymanym między palcami.

Takich przykładów w książce jest wiele. Chuligani wydają się polować na każdą okazję czynienia bezmyślnej krzywdy, wyrządzania idiotycznej szkody. Ich etyka daje się streścić w dwóch krótkich przykazaniach: Nie daj się zagiąć. Nie zasuwasz drętwej mowy.

Być zagiętym — to znaczy dać się przewazywać komuś z poza bandy w cwaniactwie, brutalności, cynicznym dowcipie. Zasuwać drętwą mowę — użyć poważnie jakichkolwiek słów, związanych z ideałem, ogólną miłością. Kogo często „zaginają“, kto wpada w „drętwą mowę“, ten jest „wysiadkowy“ — niegodny miana chuligana. Taki nadaje się tylko do grona „drętwiaków“ (normalnych obywateli).

Wiele miejsca poświęcają autorzy historiiom życiowym badanych przez nich wykończonych, poszukując właściwych przyczyn chuligaństwa. Podane przez nich materiały nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że chuligaństwo rozkwita w Polsce bujnie na podłożu tragicznych warunków mieszkaniowych, wpływających katastrofalnie na życie rodzin-

ne, upadku autorytetów (czy to w stwowej) i alkoholizmu.

O masowości alkoholizmu w Polsce pisano już wiele. Kilka cyfr z „Niebezpiecznych ulic“ robi jednak przerażające wrażenie, zwłaszcza na tle cytowanych przez autorów życiorysów chuligańskich. Wzrost spożycia napojów alkoholowych w Kraju w r. 1957 w stosunku do roku 1956 wynosił 22%. Na każdą 5-cioosobową rodzinę w Polsce wypada 3.000 zł. rocznie, wydanych na alkohol, a na każdego obywatela 600 zł. Dziennie przepija się około 45.000.000 zł! Nie dziwnego, że w takich oparach, zamraczających umysł i paraliżujących wolę, mowy nie ma o wychowawczym wpływie domu i rodziny w niezliczonych wypadkach, a często wpływ ten bezpośrednio prowadzi dzieci do wykolejenia.

Sytuacja mieszkaniowa w Kraju jest tak dobrze znana, że powstrzymam się od przytaczania wypowiedzi autorów książki. Bardzo ciekawe są natomiast cytaty z wypowiedzi młodych chuliganów na temat utraty szacunku dla autorytetów. Często występuje tu motyw starcia wpływu domowego, przeważnie zachowawczego i religijnego, z wpływem szkoły, oczywiście materialistycznym. Najgorsze jednak wypadki zachodzą na tle zestawienia rzeczywistości i załaganego obrazu tej samej rzeczywistości w szkole, prasie i sztuce. Jedną z dziewczynek pisze: „Ogromne nieporozumienia zachodziły u nas również na lekcjach nauki o Polsce. W książkach do tego przedmiotu było dużo spraw, które wcale nie zdążyłem egzaminu w Polsce w rzeczywistości, a tylko na papierze“. Inna wypowiedź: „Być może, że dla tych, którzy pamiętali lata bezrobocia i sanacyjnej rządu, była to okazja do porównań, dla mnie jednak, dla większości z nas wychowywanych już w Polsce ludowej, pochwalne i tylko pochwalne peany na cześć rzeczywistości brzmiały fałszywie. Myśm: nie czuli dla nikogo wdzięczności za to, że mieliśmy możliwość żyć, tak jak nie czuliśmy wdzięczności za to, że oddycha się powietrzem. Nastawieni byliśmy przekornie i jeżeli pomijałmy to, co dobre, a złośliwie przyczepialiśmy się do niezliczonej ilości rzeczy złych, to nie była to wrogość do postępu i socjalizmu, nie była to również miłość do kapitalizmu i amerykańskiego stylu życia, co starano się nam wmówić“. Trudno o wyraźniejsze postawienie sprawy! Rozczarowany do szeroko strugą płynącego „farbowania“ rzeczywistości chuligan ma na wszystkie próby zaangażowania go społecznego jedną odpowiedź: „Co mnie agitujesz, flimionie, już mnie agitowali“. Albo: „Cześć pracy — napijcie się wody“. Wszystko lipie wszystko nudziarstwo, wszyscy kłamia.

W takich warunkach trudno powiedzieć optymistyczne wnioski autorów o spodziewanym zmierzchu chuligaństwa w Polsce. Tylko zmiana polskiej rzeczywistości mogłaby wpłynąć na stopniowe rozładowanie polskiego problemu chuligaństwa. Czy nie wypłynęłoby wtedy chuligaństwo typu zachodniego opartego o nadmiar pieniędzy i wolnego czasu — to już inna sprawa.

Książka Czapowa i Manturzewskiego, jak podał prasa została skonfiskowana natychmiast po wydrukowaniu. Przyczyną można się doszukiwać dwojaki: oparcia teorii chuligaństwa o źródła i hipotezy zachodnie (o zgrozo! Nawet Freudowi poświęcony jest długi i obiektywny ustęp!), oraz zaliczenie oficjalnego fałszowania rzeczywistości do przyczyn chuligaństwa. Tego rodzaju przestępstw chuliganeria na wysokich stanowiskach wybaczyć nie może!

## GDZIE TESTEŚMY -- CO ROBIMY?

Karol Witwicki, radiooperator z 6 Pułku Pancernego wyemigrował do USA, gdzie pracuje jako windziarz.

Alfred Górny, podoficer z żandarmerii londyńskiej osiadł w Shipley i pracuje przy szlifowaniu części maszyn.

Kpt. J. W. Blumski pracuje na stacji kolejowej w Bradford.

Tadeusz Minkowski, podch. z 11 Baonu Łączności, pracuje w Manchester jako urzędnik handlowy. Śpiewa w miejscowym chórze i pozostał wierny stanowi kawalerskiemu.

Płk. Tadeusz Frączek, b. dowódca 11 PAC jest honorowym prezesem koła pułkowego i ma dom w Londynie.

Witold Wojda, karpatezyk, prowadzi w Manchester damski i męski zakład krawiecki.

Stanisław Napora, podch. z 64 Pomorskiego Batalionu Piechoty ma w Leeds

sklep spożywczo-rzeźniczy. Jest czynny w SPK i w Stronnictwie Narodowym.

Ryszard Soszko jest w Nottingham jednym z najszybciej rosnących działaczy katolickich.

Kazimierz Mielczarek, niegdyś saper, jest dziś czołowym działaczem kombatanckim w górniczym ośrodku w Mansfield.

Witold Rettinger, kpt. pilot wyspecjalizował się w organizacji transportu lotniczego. Był dyrektorem linii komunikacyjnej w Argentynie, a obecnie ma taką samą funkcję w Ameryce Północnej.

Edward Głowacki, oficer 12 Pułku Ułanów Podolskich, pracuje w Londynie jako majster w fabryce nadruku opakowań i jest czynny w PPS.

Płk. Z. Dudziński, pancerniak, jest płatnikiem katolickiego Ampleforth College pod Yorkiem.

Mieczysław Muszyński, lwowiak, jest

energicznym kierownikiem Domu Kombatanów w Huddersfield.

Tadeusz Kalus prowadzi w Birmingham kiosk ruchomy księgarni IPAK.

Jacek Sawicki, porucznik A.K., ranny w czasie powstania — dziś jest jednym z czołowych architektów w Lille.

Por. Tadeusz Łada, który brał udział w walkach I Dyw. Gren. we Francji w dziś jest powszechnie cenionym lekarzem i pracuje w Lille.

Andrzej Trautsołt, podporucznik 10 Bryg. Kaw. Panc. gen. Maczka — od wielu lat pracuje w wielkich podparyskich zakładach chemiczno-farmaceutycznych jako chemik, specjalista od fabrykacji penicyliny i streptomycyny.

Jerzy Strutyński, syn powszechnie szanowanego we Francji prezesa Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Leona, jest profesorem prawa cywilnego i ekonomii w liceum technicznym w Strasburgu.



## DIABOLICZNY SYSTEM

(Dokończenie ze str. 1)

lub jawnym oporem próbowali uratować honor narodu. Zbyt wiele jednak dowodów wskazuje na to, iż znaczna część narodu niemieckiego, popierając w wyborach Hitlera zaczęła go tym samym do pójścia na drogę z której trzeba było — po pięciu krwawych latach — zawrócić. A świat wciąż jeszcze pamięta dokąd ta droga zmierzała...

Jak pisze szwajcarski tygodnik „Die Weltwoche“ (14.4.br.) w artykule p.t. „Niemieckie kompleksy“:

„Trzecia Rzesza nie tyle pokazała, iż są niemieccy zbrodniarze, bo o tym i tak wiadano lecz do jak nieprawdopodobnie zbrodniczych wynaturzeń może dojść wówczas, gdy reżym, aby osiągnąć swoje cele uruchamia wszystkie podziemne siły potencjonalne wielkiego narodu, te siły organizuje i nadaje im charakter państwowej legalności. Charakterystyczne dla Hitlera i Eichmanna, typy gestapowskie czy SS — mańskie znajdują się w mniejszym lub większym stopniu (z nieznacznymi różnicami narodowymi) w każdym kraju, z tym jednak że w normalnych warunkach typy takie są lokalizacją więzień a nie ich stróżami. Że w Niemczech potencjalny kryminalista i psychicznie chory mógł uzyskać władzę a potem aparatem państwowym organizować zbrodnie i połowie świata narzucać krew, łzy i ruiny to z historyczno-politycznego względu jest niewątpliwie winą niemiecką. Albowiem niemal połowa uprawnionych do głosowania Niemców żądała w latach 1932/33 czynnie oddania władzy Hitlerowi, liczni Niemcy przypatrywali się temu biernie i obojętnie a tylko mniejszość próbowała się temu przeciwstawić.

W ten sposób naród niemiecki w swej większości wykazał, iż był — wówczas — w wysokim stopniu podatny na złe uwodzenia zwykłego demagoga, że był ślepy na niebezpieczeństwa i niepozytywność dyktatury, że był politycznie „niedorozwinięty“ że był głuchy i obojętny na dającą się już przed 33 laty rozpoznać brutalność NSDAP (partii hitlerowskiej — przyp. red. O.B.) i SS.

Takie są surowe słowa znanego publicysty szwajcarskiego, Lorenza Stucki'ego, który przestrzega jednakże przed utożsamianiem Eichmanna z narodem niemieckim.

Procesem Eichmanna, który potrwa co najmniej trzy miesiące, wypełnione są również szpalty prasy zachodnio-niemieckiej. Nareszcie, bo, niestety, nie zawsze znajdowano miejsca na przedstawienie procesów przeciwko rozlicznym zbrodniarzom wojennym, czy to strażnikom obozów koncentracyjnych czy członków różnych oddziałów likwidacyjnych szalejących na tyłach frontu wschodniego. Tym razem trudno milczeć o procesie Eichmanna, będącego przecież najklasyczniejszym przedstawicielem epoki, która na zawsze będzie należeć do najbardziej ponurego okresu w historii Niemiec.

Znany tygodnik koloński „Rheinischer Merkur“ piórem P. W. Wengera, który niejednokrotnie już zabierał śmiało głos w różnych drażliwych dla Niemiec sprawach, w artykule p.t.: „Kollektiver Blutorden“ (kolektywny krwawy order) nawiązuje do znanego orderu, który otrzymywali ci z hitlerowców i „starych bojowników“, którzy brali udział w puczu monachijskim w 1923 roku. Wenger pisze m.in.:

„Nie bez powodu stała się Polska w czasie tej orgii morderstw widowiskiem najstraszniejszego piekła, ponieważ właśnie tam mógł się wyszaleć aryjski naczelnik na żydowski i słowiański „podezłowiek“: 6 milionów Polaków (22,2 procent ludności ze stanu z dnia 1 września 1939), w tym ponad 3 miliony Żydów (jüdischer Polen — jak pisze Wenger) musiało stracić życie, ponad 3,5 miliony w fabrykach śmierci obozów zniszczenia...

On (Hitler — przyp. red. O. B.) zawiesił nam wszystkim niewidoczny „krwawy order“, który niezależnie od naszej osobistej winy musimy tak samo nosić, jak przyswoiła rodzina musi cierpieć z powodu hańby zbrodni popełnionej przez jednego z jej członków. Z całą gwałtownością spada na nas w tych tygodniach straszliwe Jdziedztwo zarazy hitlerowskiej. Okrutna ironia losu spo-

wodowała, iż niemieckie nazwisko Eichmanna rozbrzmiewa po wszystkich kontynentach, nazwisko owego głównego masowego mordercy Żydów...

Publicysta niemiecki przypomina następnie, iż w ostatnich 2 latach specjalny urząd dla wykrywania zbrodni hitlerowskich w Ludwigsburgu (Niemcy zach.) wykrył 900 wielkich kompleksów zbrodni, popełnionych w obozach koncentracyjnych i przez oddziały likwidacyjne (Mordkommandos) na tyłach frontu wschodniego. W wyniku tych dochodzeń jeszcze 1.000 głównych zbrodniarzy zasiadzie na ławie oskarżonych, z tej liczby 150 oskarżonych już siedzi za kratkami. Świadczy o tym zbrodni jest — jak ustalono — 80.000 osób! 80.000 osób, które wiedziały o tych zbrodniach... Mimo woli nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście tylko garstka Niemców wiedziała, co się działo przez lata całe za różnymi drutami kolczastymi...

Ci zbrodniarze staną także pewnego dnia — miejmy nadzieję — przed sądem niemieckim. Tym dziwniejszym wydaje się iż rząd zachodnio-niemiecki nie czynił żadnych starań, by na ławie oskarżonych zasiadł przede wszystkim najbliższy zausznik Hitlera, Adolf Eichmann. Tyle przecież lat upłynęło od ostatniej wojny i rząd bński nie podejmował żadnych kroków o wydanie zbrodniarzy, zwłaszcza w Argentynie, gdzie wciąż jeszcze ukrywa się tytu Gestapowców i SS-manów. Dlatego słuszną była decyzja Izraela, by nawet przemocą uprowadzić Eichmanna i oddać go w ręce sprawiedliwości. Przyczyniła się do tego bezczynność rządu w Bonn a przede wszystkim fakt, iż Żydzi byli najbardziej tępieniem przez system hitlerowski narodem. Podnoszenie przez obrońcę Eichmanna, dr Servatiusa i niektórych publicystów, iż Izrael nie ma prawa sądzić u siebie Eichmanna, bo w chwili popełniania tych zbrodni nie istniało jeszcze państwo żydowskie a mordowani Żydzi nie byli jego obywatelami jest typowym rozcinaniem włosów na czworo. Gdyby bowiem nie determinacja Żydów Eichmann chodzyłby jeszcze po dziś dzień na wolności, kpiąc sobie nadal z wszelkiego prawa tak jak kpił sobie z niego w czasie wojny.

Ponieważ sprawa Eichmanna jest sprawą wyjątkową tak jak wyjątkowe były zbrodnie, które popełniał, należy wobec niego także zastosować przepis wyjątkowy. Nie jest nim w tym wypadku sucha literatura prawa, która by w jasny sposób definiowała prawa sądu izraelskiego do sądenia Eichmanna, nie jest to w tym wyjątkowym wypadku potrzebne. Tym wyjątkowym przepisem jest prawo moralne, które jest całkowicie po stronie Żydów. I dlatego właśnie Żydzi a nie Niemcy czy jakiś neutralny trybunał międzynarodowy mają prawo osądzać zbrodnie Eichmanna.

Jak pisze szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Zeitung“ (12.4.): „Przed sądem znajduje się diaboliczny system (podkreślenie NZZ). W im większym stopniu uda się system ten raz jeszcze w całej jego straszliwej konsekwencji przedstawić, tym większy będzie sens obecnego procesu“.

## DRUGI WIECZÓR LWOWIAN

Koło Lwówian urządziło w Ognisku Polskim swą drugą z rzędu imprezę towarzyską p.t.: „Lwowski podwieczorek“ O pierwszej pisał „Orzeł Biały“ niedawno. Tym razem, dzięki obszernej sali teatralnej Ogniska, wszyscy, a przybyli liczne zastępy Lwówian i ich przyjaciół, tak z Londynu jak i z poza niego, a nawet z Kraju, pomieścili się w sali zastawionej stolikami. Powitał gości i w sposób dowcipny opowiadał o cechach typowego Lwówianina, prezes Koła Lwówian, plk. Stanisław Uniczak. Bardzo się to zebrany podobało, tym bardziej, że powiedziane było akcentem lwowskim. Lwówianin był lubiany w całej Polsce, gdyż jest on dobrym kompanem, ma poczucie humoru, które nie opuszcza go nawet w chwilach bardzo trudnych, jest zaradny, pogodny, przewidujący (tu słyszeliśmy wesoły kawał, choć o cechach autentyzmu, o rodzaju naczyń, z którym przyszedł po zupę Polak w Rosji) i zawsze lojalny.

Mówca otrzymał oklaski. Następnie plk. Kunicki obszedł całą salę, pokazując barwną kartę, z herbem miasta Lwowa, projekt inż. S. Polinkiewicza. Karta ta zostanie wydana niebawem w dużej ilości, i będzie rozsprzedawana na cel Koła. Będzie to zarazem pierwsze wydawnictwo Koła Lwówian (a jest ich sporo w projekcie).

Jerzy Kropiwnicki odegrał na fortepianie: „Gródek marsz“, a na estradę przybrał herbem Lwowa, i jego br...

mi, wśród Marian Hemar. Powiedział on zebranym, że kto pisze o Lwowie, nie jest mu wtedy wesoło, dlatego nie powinien od niego tym razem oczekiwać rzeczy wesołych. Odczytał trzy wiersze, z tego pierwszy jeszcze nigdzie nie publikowany. Nosiły one tytuły: „Papużka“, „Pomnik“ i „A propos“, a odnosiły się do wspomnień z młodości lwowskiej autorstwa, zaś „Pomnik“ do bolesnego wydarzenia, zabrania pomnika Aleksandra Fredry ze Lwowa. Prezes podziękował, a publiczność obdarzyła oklaskami Mariana Hemara.

Wieczór zamknął występ pieśniarki Władysław Majewskiej, która wykonała cztery piosenki. Pierwsza nowa, napisana tuż przed występem artystki: „Tu w sercu... tu Lwów nigdy nie zabrany...“ inne dobrze znane i popularne, jak: „W Rio de Janeiro“, „Durna ja“ i „Chlib kulikoski“ (ta ostatnia na usilne domaganie się publiczności, gdy już artystka wróciła do stolika). Prezes wręczył pani Władzie bukiet kwiatów, zaś publiczność obdarzyła ją licznymi oklaskami.

Jako zakończenie wieczoru, w czasie którego podano kawę i ciastka, odbyło się ciągnięcie loterii.

Wieczór, podobnie jak poprzednia impreza Koła Lwówian, był dużym sukcesem organizacyjnym i towarzyskim. Mimo swego krótkiego istnienia Koło Lwówian rozwinęło bardzo żywą działalność. (S. L.)

## Nad brzegami Sekwany

## REAKCJE ŁANCUCHOWE

Święta Wielkanocne spędziłem w Londynie. Gdy wracałem do Paryża, spotkała mnie miła niespodzianka: właśnie tego dnia był strajk „ostrzegawczy“ francuskich celników.

Nazajutrz głównym tematem omawianym przez prasę francuską był strajk profesorów i nauczycieli. Na wynik pertraktacji pedagogów z rządem czekali przedstawiciele innych dziedzin, by odpowiednio sformułować swoje żądania. W ten sposób groziła — i wciąż grozi — reakcja łańcuchowa, której rząd mimo wysiłków powstrzymać nie może. A trzeba pamiętać, że we Francji jest 1.200.000 urzędników państwowych.

W czym leży przyczyna niezadowolenia tych ostatnich? Czy rzeczywiście trudno im wyżyć ze swych uposażeń?

Tak źle nie jest. Jeśli urzędnicy państwowi czują się pokrzywdzeni, to dlatego, że różnica między ich poborami a tym, co zarabiają pracownicy o tych samych kwalifikacjach w sektorze prywatnym — staje się coraz większa. W tym sektorze płace niemal automatycznie dostosowują się do wzrostu cen, podczas gdy uposażenia urzędników coraz bardziej pozostają w tyle. Jeśli rząd francuski wysunął ostatnio dezyderat, aby stosowane w przemyśle podwyżki nie przekraczały 4%, uczynił to z pewnością również w zamiarze zahamowania wzrostu dysproporcji, coraz boleśniej przez pracowników państwowych odczuwanej.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że podniesienie płac pewnej kategorii nauczycieli, zaproponowane przez ministerstwo ale nie uznane przez zainteresowanych za wystarczające, w budżecie rocznym stanowi pozycję 200 milionów nowych franków, to możemy zdać sobie sprawę, czym może grozić reakcja łańcuchowa. A trzeba też dodać, że i sektor prywatny nie jest wolny od konfliktów.

Czy należy z tego wyciągnąć wnio-

sek, że we Francji dzieje się źle? Bynajmniej. Biedy nie ma; po prostu ludzie pragną jeszcze większego dobrobytu. Dążenie naturalne, które — nawet jeśli nie będzie całkowicie zaspokojone — żadnym kataklizmem nie grozi.

O wiele gorsze są skutki innego rodzaju reakcji łańcuchowej, która znalazła wyraz w całym cyklu zamachów terrorystycznych, dokonywanych bądź przez rebeliantów arabskich, bądź przez aktywistów skrajnej francuskiej prawicy. Pierwsi chcą zmusić rząd francuski do większych ustępstw, drudzy na swój sposób protestują przeciw jakimkolwiek ustępstwom. Trochę dziwne może się wydawać, że w imię pokoju, w imię zgody, w imię hasła, że wszystko można załatwić drogą negocjacji — rzucą się bomby i strzela z pistoletów. Logiki w tym nie jest wiele. Jak i w tym, by w imię wojny z Arabami strzelać... do Francuzów.

W dodatku często trudno jest ustalić, czy dana akcja terrorystyczna jest dziełem rebeliantów arabskich, czy też aktywistów francuskich; były wypadki, gdy ten „zaszczyt“ przypisywały sobie obie grupy naraz.

Zabójstwo burmistrza Evian lub zakłócenie giełdy przez rzucenie bomb plastikowych z pewnością nie należą do wyzwoleń mogących stanowić ważki argument na poparcie tej lub innej tezy politycznej.

Do czego więc dążą jedni i drudzy? Chyba do tego, by przeszkodzić doświadczeniu do rozsądnego porozumienia. Nie jest ono ani w interesie Kremla, ani w interesie Nassera, ani w interesie leżących daleko, lecz obserwujących przebieg wypadków z bliska czerwonych Chin. Nie jest również w interesie tych polityków, a zwłaszcza polityków francuskich, którzy marzą o tym, by Prezydent de Gaulle potknął się na problemie algerskim i ewentualnie... oddał władzę w ich „wypróbowane“ ręce.

Krecia robota — właśnie na miarę kalibru „mężów stanu“.

Piszę ten artykuł w przeddzień zapowiedzianej konferencji prasowej generała de Gaulle. Nie obawiam się jednak zaryzykować twierdzenia, że nie zejdzie on z raz obranej drogi. Dalekosiężna polityka na wielką skalę nie może ulegać presji przestępstw kryminalnych.

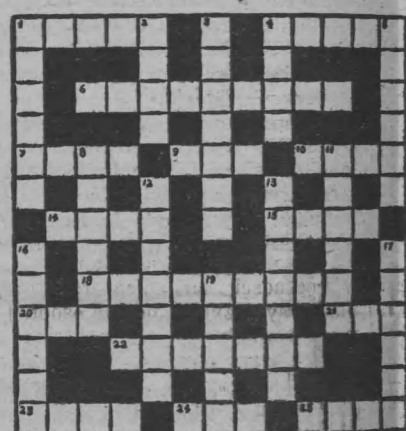
Wiktor Junosza

Poświętając euforie rozproszoną smutną wiadomość o zgonie w Londynie Zofii Zahorskiej, jednej z najwybitniejszych postaci życia intelektualnego na emigracji. Z wykształcenia doktor filozofii w zakresie historii sztuki już przed wojną wybiła się jako świetna eseistka, krytyk filmowy, sprawozdawca z wystaw sztuk plastycznych, a potem na emigracji jako stały publicysta „Wiadomości“. Pozostawiła pod silnym wpływem psychoanalizy w ujęciach Freuda i Junga. Pozostawiła po sobie też dorobek powieściopisarski, na który składają się dwie powieści: „Stacja Abesse“ i „Ofiara“ i dwie powieści: „Korzenie“ wydane przed wojną u Gebetnera i Wolfa i „Ziemie pojoną gniewem“, wydana przed kilku tygodniami przez Świderskiego w Londynie. Napisała nadto dramat ogłoszony drukiem pt. „Smocza 13“ osnuty na tragedii getta warszawskiego. 65-letnią pisarkę śmierć zaskoczyła na kilka dni przed zapowiedzianym przez Związek Pisarzy wieczorem poświęconym ekranowi i scenie, w którym mogła być najbardziej kompetentnym uczestnikiem. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie odzna- czył ją dwukrotnie, raz za całokształt twórczości i raz nagrodą ufundowaną przez Polaków z Wenezueli za jej ostatnią powieść.

Niedawno z racji III Światowej Wystawy Fotografiki Polskiej wypadało zanotować szczególne sukcesy odniesione przez polskich fotografików w ostatnich czasach. Do nich wypada dorzucić obecne sukcesy odnoszone przez Polaków w innej dziedzinie. Daje po temu sposobność urządzenie w siedzibie Polskiej YMCA III dorocznej wystawy polskiej filatelistyki pn. „Polphilex—1961“. Zorganizowana była przez Związek Filatelistów Polskich w W. Brytanii, mający za sobą

KRZYŻÓWKA NR 413/61

Znaczenie wyrazów



Poziome: 1) może zmylić, bo ukrywa rzeczywistość; 4) wiekrośl Egiptu był w A.K.?; 6) dama; 7) pokój, który nie jest przeciwstawieniem wojny; 9) i 24) specjalna msza; 10) uprzedzenie (wspak); 14) mówią, że doświadczyli jczy, choć są niejadalne (wspak); 15) symbol Kanady; 18) stary niedolega; 20) i 21) dać go komuś oznacza duże lekceważenie; 22) pismo poświęcone Internetowi; 23) i 25) malowidła arabskie.

Pionowe: 1) pielgrzym; 2) koło niej leżał Kirchholm; 3) starodawne pismo; 4) zwierzęcy głos; 5) imię męskie po wileńsku; 8) kocha się w trunkach; 11) dziada na nos; 12) naczynie, a w nim jedna polka; 13) żal; 16) orkiestra; 17) na plaży narobiło dużo hałasu; 19) nałóg.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 404/61

Poziome: 1) ruder 3) i 16) pades, 5) kucyk, 8) mrówka, 10) gardło, 11) sezon, 12) Skarby Wawelskie, 15) proca, 18) Cezar, 20) i 22) kulebiak, 21) miecz, 25) Inferno, 26) Don Juan, 27) szarlataneria.

Pionowe: 1) Ramzes, 2) drób, 4) aluzja, 5) cuda, 9) krocie, 9) Asnyk, 10) gniew, 13) raczek, 14) siejba, 15) Pokucie, 16) dziewczyna, 17) szczudła, 19) Roksana, 23) rura (wspak), 24) inne.

## WOLNE od CŁA

Dostawa b. szybka.

10 lb. POMARAŃCZ lub CYTRYN 35/-

1 lb. SMALCU i 1 lb. BOCZKU 37/-

2 lbs. WIEPRZOWINY 42/-

2 lbs. BOCZKU wędzonego 42/-

3 lbs. SCHABU wieprzowego 42/-

PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

## MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyslesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747



# Polskie życie kulturalne

ZGON ZOFII ZAHORSKIEJ

już bogatą działalność, jak o tym się można było przekonać również z wiadomości zawartych w okazałym katalogu wystawy i z jej chlubnych wyników.

Uroczyste otwarcie zagrał referent oświatowy Polskiej YMCA p. M. Stopa przypominając poprzednie wystawy filatelistyczne, po czym wiceprezes zarządu Związku p. Jan Łuczyński dziękował wszystkim, którzy zapewnili powodzenie wystawy, a m. in. i prasie emigracyjnej oraz sekcjom radiowym, które ogłaszając apele organizatorów przyczyniły się do jej okazałości i szerokiego zasięgu. Mówca przedstawił przy tym główne działy, jakie zostały pokazane pod ogólnym hasłem wystawy, brzmiałym „Uchodźstwo w Filatelistyce” w związku z Rokiem Uchodźczym. Dowodem szczególnego uznania dla polskiej filatelistyki na obczyźnie jest fakt ponownego ufundowania specjalnej nagrody za najlepszy eksponat przez największe w świecie towarzystwo filatelistyczne „American Philatelic Society”.

Szczególne zainteresowanie wzbudzały opracowania tzw. całostek filatelistycznych jak np. związanych z morderstwem katyńskim, a dotyczących zwróconej korespondencji z takich obozów jak Starobielski, czy Kozielski. Sposób opracowania eksponatów wskazuje na obywatelskie postępy, jakie poczyniła filatelistyka w ciągu ostatniego półwiecza, gdy od ambicji zbierania czysto spreparowanych znaczków przeszła do wyzyskiwania wszystkich cech dokumentarno-historycznych stempli, czyli tzw. kasowników, samych znaczków i całostek, czyli całych kopert ze znaczkami i kasownikami. Wśród monograficznych opracowań znajdowało się m.in. opracowanie znaczków związanych z osobą Ignacego Paderewskiego lub tzw. wydań znaczków krakowskich z okresu odzyskania niepodległości, budzących szczególną pożyteczność miłośników filatelistyki, gdyż wartości poszczególnych okazów mierzone są już nie w zwykłych jednostkach monetarnych, ale w ilościach samochodów, jakie za wartość takiego znaczka można by kupić.

Aktu otwarcia dokonał prezes Związku p. Jan Z. E. Berek, zwracając się również w języku angielskim do obecnych gości z poza społeczności polskiej. Wyraz wdzięczności organizatorów wystawy dla prasy przybrał postać osobnej „ramy wystawowej”, w której znalazły się wycinki z prasy emigracyjnej, ogólnej i fachowej, o przygotowaniach do wystawy. Wśród nich nie brakło wycinków z „Orla Białego”.

Druga część uroczysta nastąpiła w ostatnim dniu tej trzy dni trwającej wystawy i polegała na ogłoszeniu i wręczeniu nagród wyróżnionym wystawcom. Złoty medal otrzymał dr L. Bieberstein za niezmiennie cenne wydania krakowskie które zjednały mu również szczególne wyróżnienie Związku. Srebrne medale otrzymali pp. J. Łuczyński za eksponat złożony z 8 ram, w których ujęte były obozy jeńców, internowanych i deportowanych w II wojnie światowej w świetle korespondencyjnego obrotu pocztowego i p. J. Z. Berek za opracowanie znaczków polskich z 1945 r. Medale brązowe przypadły pp. Kay-Horowicz za wydania rządu polskiego w Londynie i P. 301 za opracowanie polskich strojów ludowych. Nagrodę w postaci wyróżnienia Amerykańskiego Towarzystwa Filatelistycznego otrzymał p. A. Szebel za przekrój historyczny pocztu na ziemiach polskich w okresie okupacji 1939—1944 r. Dyplomy uznania przypadły pp. J. Z. E. Berkowi za opracowanie znaczków dotyczących I. Paderewskiego, p. P. Bol za obronę pocztu gdańskiego, i p. C. Malekiemu z Australii za obozy jeńców wojennych i znaczki II Korpusu. W klasie młodzieżowej wyróżniono opracowanie sportu przez J. Gawrona i historię Polski w znaczkach pocztowych przez M. M. Bokiewicza. Nagrodę pocieszenia otrzymał p. Z. Włodarski za wydanie wielkanocne Oflagu II c.

Z całokształtu działalności Londyńskiej „Ogniska” Polskiej YMCA zdaje sobie można było sprawę na VII Walnym Zebraniu członków rzeczywistych, które zagrał prezes mec. A. Kamieniecki i któremu przewodniczył prof. M. Bohusz-Szyszko. Działalność ta objęta była obszernym wielostronowym sprawozdaniem przedłożonym zebraniem przez kierownika klubu p. B. Lesieckiego. Z niego dowiedzieć się było można, iż „Ognisko” to liczy 78 członków czynnych, ok. 300 członków uczestników i liczącą ok. 100 członków grup młodzieżową zrzeszoną w Klubie Obozowców. Omówienie działalności w poszczególnych Kołach, Klubach i Sekcjach takich, jak fotografii, tańców narodowych, szachowej, ping-pongowej i tp. wskazuje, iż utrzymała

się ona na ustalonym poziomie, i jedynie pewne osłabienie nastąpiło w zakresie działalności odczytowej, którą złuzowały częstsze seanse filmowe oraz w zakresie urządzania wystaw indywidualnych i zbiorowych plastyków, wobec istnienia obecnie conajmniej trzech polskich galerii. Szczególnym dorobkiem ośrodka YMCA jest urządzenie od czasu do czasu pokazów kolekcji lub wystaw plakatów lub fotografii lub grafiki uzyskiwanych prywatnie z Polski. Zebrani dali wyraz swego szczególnego uznania dla kierownika klubu, którego energiczna działalność sprawia, iż Polska YMCA jest jedną z najczynniejszych komórek polskiego życia kulturalnego w Londynie.

Sytuację finansową „Ogniska” Polskiej YMCA przedstawił skarbnik inż. Z.

Elżanowski, wykazując, iż mimo pewnych trudności, z jakimi musi się borykać każda tego rodzaju organizacja, ogólny poziom wpływów i wydatków utrzymuje się ogólną cyfrą £4651 po obu stronach budżetu na r. 1961. Warto dodać, iż po zwinięciu „Poradnika Oświatowo-Kulturalnego” Polska YMCA była pozbawiona własnego pisma. Obecnie „Ognisko” Londyńskie podjęło próbę od budowanie własnego organu prasowego na razie w postaci powielanego biuletynu informacyjnego dla członków pod nazwą „Ogniwo”, oraz pod redakcją M. A. Stopy, z ozdobnikami S. Brodniewicza. Oby z tej nieśmiałej próby wyrosło znów kiedyś pismo tak cenne, jak to, które Polska YMCA kiedyś posiadała. Prezesem nowego Zarządu został wybrany ponownie mec. A. Kamieniecki, a członkami: S. Arvay, J. Janowicz, Z. Elżanowski, W. Gąsiorowski, R. Grzymała, inż. M. Makowski, inż. T. Somkiewicz, inż. J. Zieliński i z urzędu B. T. Lesiecki.

(n)

MARYA KASTERKA

## „KARDYNAŁ HISPANII” I „CANULAR” W KOMEDII FRANCUSKIEJ

„CANULAR” — to coś w rodzaju hecy, figla, manifestacji w parryskim żargonie studenckim. Bywają „canulary” zabawne i dowcipne, bywają ineligentne i ładne, bywają płaskie i gburowate, bywają wręcz głupie i niesmaczne. Zależy to oczywiście od wartości umysłowej młodości, która je urządza. „Canular”, urządzony przez studentów znanej Ecole Normale Supérieure w Komedii Francuskiej podczas przedstawienia sztuki „Kardynał Hiszpanii” Henry de Montherlant — był płaski, gburowaty, niesmaczny.

Podczas dwóch pierwszych aktów kilkudziesięciu studentów wykrzykiwało najordynarniejsze wymysły pod adresem Bogu ducha winnych artystów i autora. Daremnie jeden z główniejszych aktorów, André Falcon, prosił wrzeszczących młodzieńców, by nie przeszkadzali artystom w ich pracy: rozjuszona gromada wyła i piszczała w najlepsze. Wobec tego spuszczone kurtyny i André Falcon zapytał słynnego artystę Henri Rollana, grającego mistrzowsko rolę Kardynała:

— Co mam robić?

— Pomodlić się — odparł Rollan nie wychodząc ze swej roli, — no i zatelefonować do Marchat — dodał z uśmiechem.

Marchat, zastępujący chwilowo administratora Komedii, Maurycego Escande, był na kolacji u znajomych; zażądał on wezwania policji. Teatr był, jak zawsze na sztukach Montherlant’a, przepełniony i publiczność miała najzupełniejsze prawo wysłuchać całej sztuki. Policja bez trudu oczyściła teatr z hałasującej młodzi i reszta przedstawienia odbyła się w spokoju.

Ani autor, ani teatr, ani nawet policja nie wzięli tego na serio; 47 awanturniczych studentów spędziło noc w komisariacie i nazajutrz wróciło do szkoły, której zmarł wiony i zażenowany dyrektor oświadczył, że postara się odjąć im raz na zawsze chętkę do podobnych awantur.

Nie byłoby w tym nic bardzo złego, ani bardzo żalostnego, gdyby nie wyznania studentów w komisariacie, gdzie komisarz policji, widocznie większy znawca literatury niż oni, tłumaczył im, że są za młodzi, aby sądzić arcydzieła. Odpowiedzieli mu, że Claudel i Montherlant — to fałszywi klasycy, mocno nudni, że oni nie chcą ani ich ani Victor’a Hugo, ale Aleksandra Dumas (prawdopodobnie z „Dumą Kameliową”), czyli, że boją się sztuk o wyższym poziomie intelektualnym i duchowym oraz autorów, którzy każą im myśleć. Jest to dosyć smutne świadectwo, jakie ta młodzież wydaje sama swojej inteligencji. Co prawda istnieje we Francji wyrażenie „esprit normalien”, czyli umysł studenta Szkoły Normalnej. A wyrażenie to ma oznaczać pewną ciętą notę pojęć. Używali

i używają go zwłaszcza studenci Sorbony i dlatego — jako była studentka Sorbony — nie chcę o nim mówić, aby pozostać o ile możliwości obiektywną.

Zresztą w Komedii Francuskiej zdarzały się podobne zajścia i to na większą skalę, że wymienię tylko manifestację z powodu „Koriolana” Szekspirowskiego w latach 1933 i 1934. Sztuka ta wywołała wówczas zajścia polityczne z lutego 1934 i zmianę gabinetu. Zawsze jednak chodziło o sztuki wartościowe, do zajęć zaś wchodziły także powody polityczne. Co do Montherlant’a — to on nie uprawia czynnej polityki, jego nastawienia polityczne nie są lewicowe, ma przy tym wielu wrogów wśród komunistów-literatów, chociażby z powodu swego wielkiego talentu, swego powodzenia i sławy. Muszę tu dodać, że Montherlant ma głęboki kult dla Sienkiewicza, którego Quo Vadis wywarło na nim niezapomniane wrażenie, gdy miał zaledwie 10 lat i zrobiło z niego literata już w dzieciństwie, a poza tym — szereg polonofila, jakim pozostał.

Ale czas pomówić i o samej sztuce, a przynajmniej streścić ją trochę. Wielu krytyków francuskich oświadczyło, że „Kardynał Hiszpanii” to najdoskonalsza i najpiękniejsza ze sztuk Montherlant’a. Być może, że mają słusność, choć „Maître de Santiago” i „Port-Royal” — są równie bardzo piękne. Lecz nigdzie chyba nie wystąpił tak wyraziście i mocno dualizm każdej postaci, jak tutaj. Tylko komparsi i — że tak powiem — postacie dekoracyjne są prawie jednolite.

Sam Kardynał to mistyk i realista zarazem. Jako Franciszkanin, chodzi boso, jako mistyk pobożny swej epoki nosi włosienicę. Jako kardynał ubiera się w uroczyste i świetne szaty, podaje do ucałowania swój pierścionek ze wspaniałym szafirem. Jako rzadca kraju, rządzi surowo i mądrze, nie znosi oporu, majestat królewski jest dla niego czymś nietykalnym, prawie świętym. Jest groźny jako szef Inkwizycji, ale nigdy nie jest okrutny. Chce nawracać pogan w koloniach hiszpańskich, aby im udostępnić osiągnięcia najwyższego dobra i szczęścia w świecie i poza światem. Chciałby żyć w samotności, ubóstwie, umartwieniach i modlitwie, ale musi rządzić, czynić, działać, rozkazywać.

Stary sekretarz Kardynała referuje najważniejsze sprawy, sporządza najtrudniejsze akty i listy po łacinie, ale w chwilach wolnych namiętnie czyta stare rycerskie romanse.

Treść sztuki? Kardynał Cisneros został z woli Papieża rządcą kraju i kardynałem, a przed tym — spowiednikiem mądrych i szlachetnej królowej Izabelli Kastylskiej, żony przebiegłego i równie mądrego Ferdynanda Aragońskiego. Ta para ostatecznie

## ECHA KATYNIA W KSIĄŻKACH I W PRASIE

Zbrodnię katyńską otacza także na Zachodzie przeważnie konspiracja milczenia, aby „nie drażnić Rosji”. Niemniej, prawda o jednej z największych zbrodni ubiegłej wojny musi wpływać i przykłady takie, choćby z ostatnich tygodni 21 rocznicy, warto zanotować.

Lord Allanbrooke w swoich pamiętnikach wojennych „The Turn of Tide-diares Lord Allanbrooke” by A. Bryant, w relacji o spotkaniu z generałem Anderssem z sierpnia 1942 w Moskwie, na str. 375 pisze: „Anders przystąpił do przedstawienia mi, jak — mimo najusilniejszych starań — nie mógł odnaleźć dużej ilości jeńców, która obejmowała ludzi wybitnych ze wszystkich dziedzin życia. Próbowali ich szukać na podstawie niektórych poszlak na Syberii, ale skończyło się to na niczym. Powiedział, że jego zdaniem zostali oni, albo zlikwidowani w jednym z syberyjskich obozów dla więźniów, albo wymordowani. Okazało

się następnie że miał rację. Chodziło o tę partię jeńców, którą Rosjanie wymordowali, i którą Niemcy później odnaleźli, co Goebbels do ostateczności wyzykał”.

The Observer z 26.3. 1961 w artykule pt. „The Meaning of Eichmann” („Znaczenie Eichmanna”) pisał Dawida Astora a zawiera następujący ustęp, stwierdzający sowiecką odpowiedzialność również za Katynię:

„Przywołując zbrodnię nazistowskie ze sfery zapomnienia i częściowego zwątpienia do rzeczywistości trzeba odpowiedzieć na dwa pytania. Czy ich masowe mordy były w istocie różne od innych takich czynów? Jaka była ich polityczna i społeczna podstawa?”

Inni w naszych czasach, oprócz nazistów, także zabijali i na wielką skalę. Sowiety wymordowały administracyjnie również wiele milionów ludzi jak naziści, głównie opornych chłopów, zamęczonych na śmierć w obozach pracy; zmasakrowali także tysiące polskich oficerów

„The Times — Literary Supplement” wspominał niedawno o Katyniu z okazji wydanego ostatnio tomu dokumentów polsko-sowieckich w języku angielskim. Imieniem Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych, zareagował krótkim listem do redakcji b. jeniec Kozielski p. W. Cichy. List ten, z 17 marca 1961, który nie został na łamach „The Times” zamieszczony, zawierał wypowiedź brytyjskiego czasopisma i zarazem reakcję autora. Polski przekład tekstu tego brzmi:

W omówieniu polskiego wydawnictwa Documents on Polish-Soviet Relation 1939—45 na łamach „The Times — Literary Supplement” z 3 marca, autor rzuca o masowym mordzie polskich jeńców w Katyniu stwierdził, że „Jak i przez kogo te morderstwa były dokonane, nigdy może nie będzie wiadome. Każdy Polak jednak obwinia o to władzę sowiecką”.

Niech mi będzie wolno w związku z tym zwrócić uwagę, że to nie tylko Polacy oskarżają Sowietów o popełnienie tego masowego mordu polskich jeńców. Specjalny Komitet Amerykańskiego Kongresu w swojej końcowej rezolucji z grudnia 1952 oświadczył: „Komitet jednoznacznie i poza wszelką racjonalną wątpliwością stwierdza, że sowieckie NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) dokonał masowego mordu polskich oficerów i intelektualnych przywódców w Lesie Katyńskim koło Smoleńska, w Rosji”.

Sir Winston Churchill w czwartym tomie swoich wojennych pamiętników pt. „Długa wojna światowa”, pisze na str. 681: „W norymberskim procesie niemieckich zbrodniarzy wojennych, wymordowanie Polaków w Katyniu było wspomniane w akcie oskarżenia przeciw Goeringowi i innym, który to akt złożono w wyniku śledztwa sądowego. Zostało jednak zdecydowane przez zwycięskie rządy, że konkluzji należy uniknąć i zbrodnia katyńska nie została nigdy szczegółowo zbadana. Rząd sowiecki nie skorzystał ze sposobności oczyszczenia się ze strasznych i szeroko uważanych za prawdziwe oskarżeń przeciw sobie, oraz z obarczenia winą ostatecznie Niemców”. Z wyrazami poważania

Władysław Cichy.

## CZYTAJ POLSKĄ KSIĄŻKĘ

### 2 PROCENT CZY 98 PROCENT ?

(Dokończenie ze str. 1)

czywiśtości wiemy, że katolików jest 98 procent. Ta niewspółmierność, paradoksalność, ten gwałt dokonany w rozdziale mandatów jest najjaskrawszym dowodem sztucznego, nienaturalnego charakteru sejmiku reżymowego.

Reprezentację katolików w sejmie trudno będzie uważać za przedstawicielstwo hierarchii katolickiej. Między głosem hierarchii, a szczególnie kardynała Wyszyńskiego, a poglądami ugodowymi ludzi, którzy należą do „Znaku”, „Paxu”, „Za i Przeciw” i „Więzi” istnieje zasadnicza różnica.

Dopuszczenie przez reżym tych posłów katolickich do sejmiku ma służyć za dowód „tolerancji” komunistów. Ma być argumentem, jak stwierdzał „L’Osservatore Romano” z dnia 24 marca na dowód, że Polska jest „typowym” przykładem, iż „koegzystencja” jest możliwa między katolicyzmem i komunizmem. Międzynarodowemu komunizmowi przykład taki jest potrzebny w grzywie ze światem wolnym, a zwłaszcza z narodami katolickimi pozostającymi jeszcze poza obrębem komunizmu. Lecz wypada stwierdzić, że za uzyskanie tego „dowodu”, komuniści w Polsce bardzo lichy zapłacili. Tylko 9 miejscami w sejmie.

Mówiąc o kandydatach katolickich „L’Osservatore Romano” stwierdzał, że „w ubiegłym sejmie mogli oni działać nie-

wiele. Ich obecność w tym sejmie służyć będzie jedynie do zwiększenia zamętu ideowego i perspektyw na przyszłość. Nie chcemy uprzedzać wypadków, lecz z głębokim żalem musimy stwierdzić, że warunki życia Kościoła w Polsce stają się poważne, być może dlatego, że reżym komunistyczny i jego odpowiedzialni przywódcy starają się gorliwie odzyskać stracony czas i pokazać nacośnie krytykom wewnętrznym i zewnętrznym, że żaden „oportunizm” nie zachwiał nigdy ich działania... Dalsze doświadczenia czekają tę wielką wspólnotę polską, która od przeszło 20 lat — od okupacji hitlerowskiej i w reżymie komunistycznym — cierpi za swą wiarę z niezłomnym heroizmem”.

Tymi słowy kończył się obszerny artykuł „L’Osservatore Romano” pod nagłówkiem „Kościoł w Polsce”. Wynik wyborów do sejmiku nie zmieni zasadniczej postawy narodu. Nie dopuści on, by polityka ugody stała się jego wyznaniem wiary. Polityka ugody pozostanie tylko udziałem drobnych grup.

Mocarstwa zachodnie przyrzekły „olśnienie”, że cokolwiek się stanie, będzie ona miała prawo wyboru swego rządu w drodze wolnych i demokratycznych wyborów. Oczekujemy ciagle wykonania tej obietnicy, tak, by 98 procent ludności mogło wybrać 98 procent posłów i zrzuć system „opieki” jego mocodawców na Kremlu.

R. P.





# Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU G. W. EGO S. P. K.

## NA DZIEŃ 3 MAJA

Dorocznym zwyczajem we wszystkich środowiskach osiedlenia polskiego święcić będziemy wielki dzień konstytucji majowej, obchodzić święto radości i chwały — pamiątkę ustanowienia nowych praw dawnej Rzeczypospolitej. Obchodzimy tę rocznicę zazwyczaj wspólnie z młodym pokoleniem. W Polsce niepodległej było to radosne święto młodzieży, dziś w kraju okupowanym — skasowane i zabronione.

Jak co roku, od lat kilkunastu zwracamy się z apelem do wszystkich ogniw organizacyjnych i członków SPK o organizowanie obchodów lub udział w ogólnych komitetach, a także o urządzanie obchodów w szkołach ojczyści SPK.

Dzień 3 Maja jest dniem zbiórki na DAR NARODOWY, którą orga-

nizuje Polska Macierz Szkolna przy współdziałaniu SPK, Funduszu Oświaty Polskiej za Granicą i czołowych organizacji w różnych krajach. Zbiórka obejmuje potrzeby oświatowe od szkoły powszechnej do wolnych wyższych uczelni polskich na obczyźnie.

SPK obok bratnich organizacji polskich walczy o przyszłość dla niepodległej ojczyzny pracą dnia codziennego.

SPK za jeden z głównych celów swej działalności uznaje pracę szkolną i oświatową.

SPK prowadzi lub opiekuje się przeszło dwustoma szkołami ojczyści w osiemnastu krajach osiedlenia polskiego, prowadzi oświatową działalność wydawniczą dla dorosłych i młodzieży, rozsyła książki i pod-

ręczniki do bibliotek i szkół, opiekuje się lub prowadzi koła sportowe i artystyczne młodzieży.

Wychowanie młodzieży w duchu polskim, aby za najwyższy obowiązek miała obronę niepodległego bytu ojczyzny — to zasadnicza sprawa emigracji.

W dniu święta narodowego zwracamy się do ogółu naszych członków i całego społeczeństwa polskiego o stałe popieranie i współudział w pracach oświatowych organizacji polskich, o powiększenie daru narodowego 3 maja przez udział w organizowaniu zbiórki i nie szczędzenie grosza na cele oświaty.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW FEDERACJA ŚWIATOWA — ZARZĄD GŁÓWNY

## SPRAWA NA WOKANDZIE

Sprawa rewindykacji należności byłych jeńców polskich z niewoli niemieckiej należy do tych zagadnień, które, mimo upływu czasu nie mogą doczekać się załatwienia w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości. O co właściwie chodzi? O odzyskanie Odszkodowania od rządu niemieckiego za lata spędzone w niewoli. Nie. Sprawa jest o wiele prostsza i, jak wydawać by się mogło, nie wywołująca żadnych wątpliwości. Tymczasem ślimaczy się ona długie lat piętnaście.

Na czym pretensje jenieckie polegają. W całej tej sprawie są dwa zagadnienia, z punktu widzenia formalnego, nieco od siebie odrębne. Pierwsze — to należności oficerskie. Polegają one na tym, że w czasie trwania niewoli Niemcy nie wypłacali całosci należnych b. jeńcom-oficerom kwot. Część ich pozostawiali w depozycie z tym, że wypłacone one zostaną w momencie zwalniania z niewoli. Poza tym — przedmioty wartościowe, biżuteria, broń osobista, pieniądze zabierane żołnierzom polskim w momencie brania ich do niewoli, nie zostały im po wojnie zwrócone ani też nie otrzymali oni żadnej rekompensaty z tytułu ich zagubienia czy zniszczenia. Wreszcie na należności tej kategorii jeńców składają się też i kwoty powstałe stąd, że w wielu obozach w końcowej fazie wojny w ogóle nie wypłacano żadnych wynagrodzeń. Tak, w największym skrócie, przedstawiają się należności oficerskie.

Nieco innego charakteru są należności, o których uzyskanie starają się szeregowi. Składają się na nie kwoty niedopłaconych głodowych stawek wynagrodzeń z tytułu pracy przymusowo wykonywanej dla gospodarstwa niemieckiej. Nawiasowo dodać tu należy, że Konwencja Genewska postanawia, iż stawki te powinny w zasadzie odpowiadać normom obowiązującym na rynku pracy państwa, u którego w niewoli znajduje się żołnierz. Poza tym art. 27 tejże samej Konwencji wyraźnie mówi, że podoficerowie mogą być używani jedynie do prac nadzorczych. Przepis te, jak wiele innych, były dla Niemców martwą literą prawa.

Mimo całej wagi pretensji materialnych, nie w nich tkwi sedno zagadnienia. Tkwi ono w problemach moralnej i politycznej natury i z tego punktu widzenia pragnęli-

byśmy na nie obecnie spojrzeć. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że traktowanie polskich jeńców w wielu wypadkach miało charakter dyskryminacyjny, a „praca“, do której zmuszono jeńców miała charakter niewolniczy, i wykonywana była w warunkach skrajnego wyzysku i nieludzkiego traktowania. Za pracę tę jeńcy otrzymywali „wynagrodzenie“ w wysokości urągającej wszelkim zasadom słuszności i sprawiedliwości. Wielu z tych jeńców ma trwałe zmarnowane zdrowie i ograniczone na skutek tego możliwości zarobienia na swe życie.

W tym stanie rzeczy wydawać by się mogło, że pretensje, ograniczone do należności niepodlegających żadnej dyskusji nie powinny wywoływać zastrzeżeń ze strony władz Niemieckiej Republiki Federalnej. Tym bardziej spodziewać się można było szybkiego i pozytywnego załatwienia tych, tak bardzo umiarkowanych pretensji, że Republika Federalna, będąca formalną spadkobierczynią Hitlerowskiej Rzeszy podobno pragnie udowodnić światu, że jest zbiorowiskiem INNYCH Niemców, niż ci, z których imieniem łączy się nieprzerwane pasmo potwornych zbrodni i nieludzkich gwałtów. Nie od rzeczy jest wspomnieć też, iż kwitnąca sytuacja gospodarcza Republiki Federalnej nie stwarza żadnych trudności w wypłaceniu kwot, które poprzedniczka, Hitlerowska Rzesza, zabrała głodującym jeńcom polskim.

Praktyka jednak wykazała, że władze niemieckie robią wszelkie wstręty — nie chcą świadczyć i uparcie przyznają jeńcom polskim pretensji, z którymi się do nich zgłosili. Przez długie lata, początkowo Związek b. Jeńców z Niewoli Niemieckiej, a następnie działająca przy Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów Komisja do Spraw Rewindykacji Należności Jenieckich podejmowały wszelkie dostępne im kroki, by w drodze dobrowolnej wydobyc od władz niemieckich należne b. polskim jeńcom kwoty. Wszelkie te poczynania spotykały się nieodmiennie ze sprzeciwem władz niemieckich. Prawnicy niemieccy i wysocy urzędnicy Republiki Federalnej z gorliwością godną lepszej sprawy wyszukiwali kruczki prawne, uzasadniające jakoby odrzucanie wnioskowanych pretensji. Jak sądzić można, liczone też i na to, że przeciąganie sprawy do-

prowadzi do tego, że byli jeńcy znużeni i zniechęceni przestaną wierzyć w skuteczność swych starań i powoli odstępować od wnoszenia swych pretensji. Sprawa samoczynnie jakoby skończyłaby się niczym — dając stronie niemieckiej automatyczne i łatwe zwycięstwo.

Wyczerpawszy wszelkie dostępne jej środki Komisja do Spraw Rewindykacji Należności Jenieckich zdecydowała się przed kilku już laty do skierowania sprawy pretensji jenieckich na drogę procesu sądowego przed sądami niemieckimi. Na drodze tej sprawa przeszła przez wszystkie instancje i znalazła się w Trybunale Federalnym.

Trzeba tu otwarcie przyznać, że ogół społeczności polskiej na emigracji mało orientuje się w sprawie należności jenieckich i mało, zbyt mało poświęca jej uwagi. Praktycznie rzecz biorąc, jedynie SPK, poprzez Komisję ponosiła główny ciężar prowadzenia całej tej olbrzymiej akcji. Nie można bowiem zapominać, że b. jeńcy rozsiani są po wszystkich kontynentach, a obsługę ich, zbieranie potrzebnych dokumentów i materiałów do procesu spadło na barki SPK. SPK również musiało wyłożyć po ważne stosunkowo sumy pieniędzy — koniecznych do prowadzenia na tak wielką skalę zakrojonego procesu.

Tymczasem z charakteru samej sprawy wynika, że wymaga ona poparcia moralnego i materialnego ze strony możliwie szerokich sfer polskiej emigracji, gdyż stwarza to sprawdzian, że zagadnienie nie ogranicza się do obrony interesów jednej tylko grupy na emigracji, a jest problemem żywo interesującym ogół Polaków znajdujących się w wolnym świecie. Propagandowo jest to argument pierwszorzędnej wagi i o dużym ciężarze gatunkowym. Jest to tym ważniejsze, że zagadnienie w istocie rzeczy wykracza daleko poza sferę pretensji materialnych i sięga głęboko w dziedzinę problemów moralnej i politycznej natury.

Przecież w ociąganiu się strony niemieckiej w załatwieniu sprawy, która nie tylko formalnie, ale i w myśl najprymitywniej pojętych zasad sprawiedliwości i słuszności nie powinna budzić żadnych wątpliwości, dostrzec się można przejawów takiego samego spojrzenia na Polaków, jakie dominowało u Niemców

w okresie hitlerowskim — a co Niemcy, pragnęliby niewątpliwie jak Niemcy, pragnęliby niewątpliwie ja najprędzej wymazać z pamięci cywilizowanego świata.

Z tego też względu akcji rewindykacyjnej należałoby nadać jak najszerzy kierunek i wyjść poza wąskie ramy sporu o należności pieniężne wyłącznie, choć, rzecz oczywista, w najmniejszym stopniu nie należy ich lekceważyć, ani tym bardziej z nich rezygnować. Zarzutem z którego w pierwszym rzędzie Niemcy powinni się oczyścić jest zarzut świadomego i konsekwentnego depntania przyjętych w cywilizowanym świecie norm regulujących warunki, na jakich prowadzona powinna być wojna. Przepisy o traktowaniu jeńców stanowią integralną część tych norm i zawarte są w konwencjach haskiej i genewskiej. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że jeńcy niemieccy przebywający w niewoli alianckiej w pełni korzystali z dobrodziejstw tych konwencji i żadnemu z nich włos z głowy nie spadł i traktowani byli pod każdym względem humanitarnie, czasem nawet z pewną przesadą. Tymczasem to co przecierpeli jeńcy polscy w niewoli niemieckiej, szczególnie zaś szeregowi, zmuszeni do pracy grozą swą niewiele odbiega od piekła, jakie stanowiły obozy koncentracyjne. Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że wyciąganie dziś przed forum opinii światowej warunków w jakich żyli jeńcy polscy w Niemczech nie leży w interesie i zamiarach Republiki Federalnej. Chyba że... buta niemiecka osiągnęła już taki poziom napięcia, iż przestano dbać o reakcję opinii światowej. Niemcom jednak zależy na tym by widmo brunatnych Niemiec spokojnie rozplynęło się w

mrokach historii i wymazane zostało w ten sposób z pamięci ludzkiej. Nie mamy żadnego interesu, by Niemcom w tym pomagać, ani też by proces zapomnienia przyspieszać. Wszystko to, co nie zostało jeszcze załatwione — powinno być przypominane stale i bezkompromisowo. Przypominane Niemcom dla uzyskania satysfakcji, przypominane Zachodowi by budzić jego, niezbyt wyostrzoną, czujność.

Konkludując nasze uwagi podkreślić raz jeszcze pragniemy, że z jednej strony w sprawie akcji rewindykacyjnej w moralnym i politycznym jej aspekcie powinno się włączyć całe społeczeństwo polskie na emigracji, z drugiej zaś strony należy położyć specjalny nacisk na zmobilizowanie opinii publicznej w krajach Zachodu, jako elementu nacisku na władze niemieckie.

Staraliśmy się wykazać, że sprawa nie ogranicza się do większych lub mniejszych kwot pieniędzy. W opinii świata należy ugruntować przekonanie, że wypłacenie pretensji byłoby jednym z zewnętrznych przejawów woli naprawienia krzywd, które w istocie rzeczy nigdy naprawione w całości nie będą gdyż nie powróci się do życia milionów zamęczonych i zakatowanych ludzi, nie cofnie się cierpień, męk i katuszy. Nie, możliwość dania pełnej rekompensaty nie powinna być jednak równoznaczna z bezkarnością, wsparciem obłudną formalistyką urzędniczo-prawniczą. Niemcy wpechnęli miliony ludzi w otchłań nieszczęść i cierpień. Jeńcy byli częścią tej masy i dlatego za doświadczenie w formie przyznania wypłaty ich słusznych i niewątpliwych pretensji powinno nastąpić bez zwłoki i bez dyskusji.

S. Lewicki

## S.P.K. w Kanadzie o infiltracji komunistycznej wśród Polonii

Zarząd Główny SPK w Kanadzie rozesłał do wszystkich kół na terenie kraju materiał informacyjny o sposobach i środkach penetracji komunistycznej wśród Polonii. Komunikat zwraca uwagę społeczeństwa na stosowane obecnie metody akcji reżymowej.

Pierwsza część komunikatu stanowi szkic historyczny ostatnich 15 lat władzy komunistycznej w Polsce. Druga część zajmuje się mitem gomułkowszczyzny, uważanym ciągle przez pewien odłam społeczeństwa za okres odwilży i złagodzenia kursu komunizacji Polski. Komunikat udowadnia, że pierwszym i jedynym celem Gomułki było ratowanie zaprzepaszczonej pozycji partii komunistycznej w Polsce, a nie dążenie do przywrócenia krajowi niezależności politycznej.

Ustępstwa poczynione przez Gomułkę miały na celu dostosowanie form komunistycznego ustroju do charakteru narodowego Polaków, do których wzorzec sowiecki nie pasował. Gomułka był i jest „najwinniejszym z winnych wyznawców idei komunistycznej“. Polska jest po dawnemu w niewoli partii komunistycznej, kierowanej z Moskwy. Z tego wynikają dalsze konsekwencje, jak ambasy i konsulaty, będące nie przedstawicielstwami Narodu Polskiego, ale narzuconego krajowi reżymu, którego naród ten nie znosi i którego wobec zaplecza sowieckiego zmienić sam nie może.

Wobec tego że prawie 10 milionów Polaków znajduje się za granicą, poza zasięgiem wpływów administracji warszawskiej, reżym dokłada wszelkich sposobów, aby uzyskać wpływ na postawę polityczną mas emigracyjnych.

Stosowane za czasów Bieruta różne formy szantażu zostały obecnie

porzucone. W ich miejsce przyszły nowe, bardziej wyrafinowane i skuteczniejsze metody. Jedną z nich jest pozyskiwanie wpływowych działaczy społecznych przez udzielanie koncesyj na różnego rodzaju przedstawicielstwa krajowe. Dalej idą takie chwytły jak nawiązywanie kontaktów urzędowych z adwokatami, przez co stawia się ich w podejrzanym świetle współpracy; rozpowszechnianie fałszywych poglądów o znanych działaczach społecznych w celu wytworzenia atmosfery niepewności i braku zaufania; urządzanie przyjęć i bankietów dla czołowych osób spośród Polonii, aby wbić klin rozdziewku w szeregi Polonii. Przykładów tego rodzaju można by zacytować znacznie więcej.

Znaczna część społeczeństwa doskonale zdaje sobie sprawę z groźby przenikania wpływów komunistycznych, ale istnieje także odłam emigracji, który bądź z nieświadomości bądź ze względów sentymentalnych staje się łupem agitacji komunistycznej. Zorientowanie tego odłamu w istotnych celach przenikania propagandy komunistycznej jest głównym celem wspomnianego komunikatu SPK w Kanadzie.

Nie trzeba udowadniać, że emigracja, zwłaszcza tych rozmiarów co polska, jest źródłem dużych wpływów politycznych. Stąd zachowanie emigracji naszej w duchu niepodległościowym i antykomunistycznym powinno być nakazem dla wszystkich działaczy społecznych.

Komunikat SPK w Kanadzie nie zajmuje stanowiska skrajnego, podkreśla jednak z naciskiem, że wypadki udowodnionej współpracy z reżymem powinny stać się przedmiotem publicznego napiętnowania, a winni tej współpracy usunięci poza nawias życia emigracyjnego.

A. Ł.



## PRZEGLĄD SPORTOWY

## Przegrana która jest zwycięstwem

Pierwsze spotkanie półfinałowe o Puchar Europy między hamburskim HSV a hiszpańską drużyną FC Barcelona nie przyniosło jeszcze odpowiedzi, która z tych dwóch drużyn wejdzie do finału. Bo jakkolwiek mecz ten wygrała Barcelona wynikiem 1:0 (0:0), to ten właśnie wynik nie jest ani zwycięstwem ani klęską. Zbyt wyrównany był bowiem cały mecz, zbyt równe siły obydwóch drużyn i zbyt mała różnica bramek, by Niemcy nie mieli szans na wyrównanie, zwłaszcza że spotkanie rewanżowe w dniu 28 kwietnia w Hamburgu odbędzie się na gruncie niemieckim i przy własnej publiczności. A publiczność ta umie zachęcić swą drużynę do zwycięstwa, jak to niedawno widzieliśmy w czasie rewanżowego spotkania z angielskim Burnley'em, który u siebie wygrał mecz lekko 3:1 a w Hamburgu przegrał 1:4, właśnie z taką różnicą aby odpaść od dalszych rozgrywek. Ten fantastyczny mecz w Hamburgu przeszedł do historii piłkarstwa niemieckiego. Z jakim z napięciem oczekujemy spotkania rewanżowego z Barceloną, gdzie różnica bramek jest mniejsza a tym samym szanse na odniesienie zwycięstwa większe!

Spotkanie w Barcelonie miało dwie fazy: pierwsza połowa była ocale niebo lepsza od drugiej. I jedna i druga drużyna grały na najwyższym poziomie. Fantastyczne tempo, szybko zmieniające się sytuacje, doskonałe kombinacje i zagrania w których kuglarze hiszpańscy byli o odrobinę lepsi od Niemców a przede wszystkim zupełnie kapitalny bramkarz hamburski, Schnoor, który dokazywał prawdziwych cudów w bramce. Jego grze zawdzięczają Niemcy głównie wynik bezbramkowy. Schnoor zdobył sobie całą publiczność barcelońską i był niewątpliwie bohaterem meczu.

Druga połowa meczu była nieco gorzej. Głupia i niepotrzebna bramka gdzieś w 30 sekundzie gry, zdobyta przez Evaristę, zwróciła dobre dotąd samopoczucie Niemców. Od tej chwili atak nie klei się, rwą się podania, powstają duże luki w ataku, który nie potrafił wykorzystać kilku dogodnych sytuacji.

W pewnej chwili piłka toczy się o odległości pół metra wzdłuż linii pustej bramki hiszpańskich. Wystarczyło wysunąć tylko nogę... niestety, ani jeden gracz niemiecki nie był na miejscu.

Kilka słów trzeba poświęcić bardzo niefortunemu sędziemu belgijskiemu M. van Nuffel. Nudział wszystkie jego decyzje budziły zdumienie, nawet wśród samych graczy, którzy nigdy nie widzieli kogo sędzia uzna winnym faulu. Zwykle było wręcz odwrotnie niż czuli to sami gracze i wręcz odwrotnie niż widzieli to cała publiczność. A niektóre orzeczenia były wręcz stronne, oczywiście na korzyść drużyny hiszpańskiej. W 61-szej minucie środkowy pomocnik Barcelony Gensana, więcej niż w brzydki sposób fauluje na polu karnym środkowego napastnika niemieckiego, znakomitego Seelera. Oczywiście jedenastka, przeciwko której z całą pewnością nie protestowali by nawet Hiszpanie. Tymczasem Belg zarządza... wolny dla Hiszpanów. Ta nieprzeznaczona jedenastka mogła zmienić cały mecz. Że też na takie mecze wyznacza się tak słabych sędziów. Ta przegrana nie jest klęską drużyny niemieckiej. Jako ciekawostkę dodajmy, iż w drużynie barcelońskiej grali dwaj Węgrzy: Czibor i Kubala (ten ostatni grał także przez pewien czas po opuszczeniu Węgier w reprezentacji Czechosłowacji). Brazylijczyk Evaristo i Urugwajczyk Villaverde.

Prezydent Brazylii, Janio Quadros, zakazał brazylijskiemu Związkowi Piłkarskiemu „sprzedać” genialnego 20-letniego piłkarza „Pele” o którego zabiegają różne kluby zagraniczne. Właściwie jego nazwisko brzmi: Edson Arantes Nascimento. „Pele” chciał m. in. kupić włoski Internazionale z Mediolanu za kwotę 432.000 dolarów.

Biedne Szkoty! Takiej klęski nie ponieśli jeszcze nigdy. Z Anglikami walczą rok rocznie od 1872 roku. Tegoroczna „święta wojna” zakończyła się pogromem 9:3 na londyńskim stadionie Wembley. Coś więc jest w nieporządku z graczami szkockimi, jak z drugiej strony piłkarze angielscy święcili swój piąty z kolei triumf w spotkaniu międzynarodowym. Wynik brzmiał do przerwy 3:0, mimo to potrafili Szkoci po przerwie się zerwać i dociągnąć do 3:2, lecz potem nastąpiła lawina bramek, których głównym twórcą był najlepszy dziś gracz W. Brytanii, znakomity Jimmy Greaves z Chelsea. Sam zdobył trzy bramki a drugie trzy były także jego zastugą, choć zdobyli je Haynes (Fulham) — dwie, Smith (Tottenham) także dwie oraz Robson (WBA) i Douglas (Blackburn Rovers) po jednej. Jeśli Anglicy zachowają obecną formę mają poważne szanse

na znalezienie się wśród szesnastki finalistów o mistrzostwo świata. Widzów było 100.000, którzy zapłacili 50.000 funtów.

W drużynie szkockiej zawiódł na całej linii niedoświadczony bramkarz Hafrey (Celtic). Anglia zdobyła bez straty punktów puchar w tym turnieju międzynarodowym z udziałem Walii, Szkocji i Irlandii, zdobywając 6 pkt. Puchar wręczyła królowa Elżbieta, oddając go w ręce kapitana drużyny angielskiej, Haynes'a.

Najdowcipniejsze sprawozdanie z tego meczu ukazało się w niedzielnym „Sunday Pictorial”. Czytamy tam m. in.: „Aby zliczyć ilość zdobytych bramek nie wystarczy maszyna do pisania, lecz potrzebna jest maszyna do dodawania. A jako Szkot nie wiem, czy wziąć papiery o naturalizację (tzn. zostać Anglikiem — przyp. p. h.) czy też sprawić aby Szkocja opuściła Brytyjską Wspólnotę Narodów”.

W pierwszym piłkarskim spotkaniu eliminacyjnym o wejście do finału mistrzostw świata Węgry pokonały w Budapeszcie Niemcy Wsch. 2:0.

Znana Rumunka, Balas, poprawiła po raz 9-ty własny rekord świata w skoku wzwyż uzyskując wynik 1.87 m.

Nowy rekord świata w biegu na 10 mil uzyskał 27-letni ogrodnik angielski z Coventry, Basil Heatley, uzyskawszy czas 47 min. 47 sek., czyli o 25 sek. lepiej od rekordu sławnego ongiś biegacza czechosłowackiego, Emila Zatopka, ustanowionego przed 9 laty.

Indywidualnym mistrzem świata w tenisie stołowym na zawodach w Pekinie został 19-letni student z Szanghaju, Chuang Tse-Tung (Chiny komunistyczne), który pokonał swego rodaka Li Fu-Jung 3:1. W konkurencji pań mistrzynią świata została także Chinka, Chiu Chung-Hui. Powszechne oburzenie wśród zawodników innych narodowości wywołało to, iż niektórzy zawodnicy chińscy rezygnowali celowo z dalszych walk, aby tylko umożliwić przejście swoim rodakom do następnej rundy bez walki.

W Chile trwają w całej pełni przygotowania do mistrzostw piłkarskich świata, które odbędą się w 1962 r. Na 5 kontynentach odbywają się spotkania eliminacyjne dla wyłonienia 16-tych finalistów do której wchodzi automatycznie — gospodarz (Chile) i ostatni zdobywca mistrzostwa (Brazylia). Niedawno bawiła w Chile specjalna delegacja światowej Unii Piłkarskiej, by zapoznać się na miejscu ze stanem przygotowań. Ustalono, iż spotkania eliminacyjne i ćwierćfinały rozegrane będą w miastach Arica i Rancagua, półfinały w Vina del Mar i Santiago a finał oraz spotkanie o 3-cie i 4-te miejsce w Santiago. Projektowane są także spotkania w Antofagasta, La Serena, Talca i Concepcion, lecz stadiony te nie są jeszcze dostatecznie wykończone. Delegacja FIFA zażądała gwarancji na piśmie, iż stadiony w tych miastach będą na czas gotowe, w przeciwnym razie wszystkie mecze odbędą się w wymienio-nych na wstępie 4 miastach.

Gorzej przedstawiają się przygotowania dla obsługi prasowej. Tu zaoferowano techniczne tego kraju stwarza wielkie trudności. Prasa będzie więc musiała pracować w dość trudnych warunkach. Ponieważ telewizja zawiata do Chile nie prędzej jak za 10 lat, przeto przedstawiciele Eurowizji ustalili, iż mecze będzie się jedynie filmowały. Filmy będą następnie wywołane w laboratoriach znajdujących się w samolotach odrzutowych; następnego dnia będzie je można oglądać w kinach czy w krajowych telewizjach. Natomiast sprawa bezpośrednich reportaż radiowych nie przedstawia większych trudności. Zobaczymy!

Londyński Tottenham Hotspur został więc mistrzem I ligi. Zdecydowało o tym poniedziałkowe spotkanie z Sheffield Wednesday 2:1, które oglądało 61.000 kibiców. Tottenham ma jeszcze do rozegrania 3 mecze, tak samo jak Sheffield Wed., lecz mając 8 pkt. przewagi (przy rozegranych 39 meczach) może sobie na to pozwolić na przegranie wszystkich 3 meczy, mimo to znajdowałby się na pierwszym miejscu. Sheffield bowiem ma tylko 56 p. (stosunek bramek 74:41), i nawet mimo wygrania pozostałych 3 meczy nie jest w stanie pobić w punktach Tottenham'u. Tottenham ustanowił rekord bramek w I lidze zdobywając 111 bramek (stracił 49). Pozostaje jeszcze do pobicia drugi rekord: ilości punktów. Ustanowił go Arsenal w 1931 r. zdobywając 66 p. Obecnie cały świat sportowy czeka na 6 maja. Czy w tym dniu spełni się marzenie: zdobycia także Pucharu Anglii przez Tottenham w spotkaniu z Leicester?

(p. h.)

## KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Preliminarz budżetowy sił zbrojnych na rok 1961/62 przedłożony jeszcze przez prez. Eisenhowera, przewidywał w sumie 42,9 mld. dolarów, z tego 19,3 mld. na lotnictwo, 11,9 mld. na marynarkę wojenną, 10,4 mld. na wojsko lądowe.

Zawrotne te cyfry nie obejmują sum oddanych do dyspozycji Komisji Energii Atomowej oraz przewidzianych na pomoc wojskową dla sojuszników. Zanim izby ustawodawcze podjęły dyskusję nad tym preliminarzem, nowy prezydent przeprowadził w nim pewne zmiany, mające na celu przede wszystkim dalsze przyspieszenie produkcji rakiet „Polaris”, „Minuteman” i „Skybolt”, zmniejszenie powiększenia floty transportowej oraz lepsze przygotowanie wojska do prowadzenia małych wojen, w których nie można użyć niekonwencjonalnych broni. Na ten ostatni cel zażądał dodatkowych 250 milionów dolarów, a na zakup odrzutowych transportowców ponad 220 milionów dolarów. Niezależnie od tego proponuje, zamiast ponownego zmniejszenia stanów liczebnych, zwiększenie ich o 13.000.

Całość sił zbrojnych ma w przyszłym roku sięgać 2.505.000 oficerów i szeregowych, gdy w trzecim roku wojny koreańskiej wynosiła 3.630.000.

Przyspieszona wreszcie modernizacja konwencjonalnego uzbrojenia wojska zarysowała się już w zamówieniach nowego sprzętu. Tak więc zamówiono 1.380 dużych opancerzonych carriersów dla piechoty, nazywanych „M-113” oraz 1.080 czołgów „M-60”, lepszych pod każdym względem od powojennych „Pershingów” i „Pattonów”. Mogą one wspinać się pod kątem 60 stopni i brodzić w wodzie do 4 stóp głębokości. Niezależnie od tego zamówiono bliżej nie ujawnioną ilość ulepszonych „bazook” przeciwpancernych „M-72”, wypełnionych jakimś nowym, niezmiernie potężnym materiałem wybuchowym „Octol”. Wprowadza się także maski przeciwważowe „M-17” oraz szkoli coraz to większe ilości żołnierzy w arkanach partyzantki i specyficznych warunkach „działal” w dżungli.

Z dziedziny lotnictwa pilotowanego zasługują na wzmiankę następujące wydarzenia: Doświadczalny samolot rakietowy X-15, pilotowany przez majora White, ustanowił w marcu dwa nowe, zaiste fenomenalne rekordy światowe wzbiając się na wysokość 31,2 mil i osiągając szybkość 2.905 mil na godzinę. Bombowiec „B-58” wyrubował rekord szybkości dla tej kategorii samolotów do nieco ponad 1.200 mil na godzinę. Dla lotnictwa transportowego zamówiono 100 dużych, odrzutowych samolotów „Sor-182”, których szybkość ma wynosić 600 mil na godzinę. Lotnictwo morskie otrzymuje samoloty „Hawkeye”, wyposażone w radarowe kopuły i mogące dzięki temu naprowadzać nawet z bardzo daleka samoloty intercepcyjne lub bombowe na dostrzeżone cele.

Nowy lotniskowiec „Kitty Hawk” o wyporności 60.000 ton został w lutym wywodowany. Jego długość wynosi aż 315 metrów. Jest on przeto najdłuższym wśród pływających okrętów czy statków. Flotylla okrętów podwodnych uzbrojonych w rakiety „Polaris” została powiększona przez przyjęcie na służbę okrętu „Theodore Roosevelt”, oddano natomiast na złom pancerniki „North Carolina” i „Washington” oraz ciężkie krawożniki „Alaska” i „Guam”. W próbach lub w stadium przygotowawczym znajdują się dalekościenną torpedy do zwalczania okrętów podwodnych „Asroc”, „Subroc”, „Astro” i „Aster”. Pierwsze z nich, wyrzucające bądź z okrętów, bądź z samolotów, mają po udoskonaleniu sięgać na odległość 6 do 8 mil. Narazie trafiają w cel odległy o 2.500 do 3.600 metrów.

Ilość gotowych wyrzutni międzykontynentalnych rakiet „Atlas” wzrosła ostatnio o trzy, wybudowane w stanie Wyoming. Największym sukcesem było wystrzelenie ulepszonej wersji rakiet „Atlas”, która trafiła w rejon celu odległego o 7.000 mil zaledwie w 45 minut i wyrzuceniu.

Spółród 7.000 baz, lotnisk, obozów, wyrzutni, składnic i innych instalacji amerykańskich sił zbrojnych zlikwiduje się w bieżącym roku 73, w tym 21 zamorskich. Wybór tych ostatnich ma być dokonany w porozumieniu z zainteresowanymi sojusznikami. Niezależnie od tej redukcji dobrowolnej, nie mającej osłabić pogotowia, nastąpi jednak także wymuszona przez rząd Saudii Arabii likwidacja ważnej amerykańskiej bazy lotniczej w Dahrn.

W maju lub czerwcu br. mają się odbyć wielkie ćwiczenia „Long Thrust”, mające sprawdzić możliwości szybkiego zasilenia teatru europejskiego wojskiem, transportowanym z Ameryki przez lotnictwo transportowe. 300 samolotów, odpowiednio osłanianych, ma przewieźć 5.000 żołnierzy ze sprzętem do Niemiec i Turcji.

Kage.

## JAN BAK

9, CHARLEVILLE RD., LONDON, W. 14.

(Obok st. kol. podz. West Kensington)

POLSKA AGENCJA KUPNA-SPRZEDAŻY DOMÓW, MIESZKAN, HOTEŁ, SKLEPÓW I BIUR.

Załatwia POŻYCZKI HIPOTECZNE NA LONDYN I PROWINCJE.

Wyjeżdżającym za granicę załatwia szybko sprzedaż.

Biuro czynne od 9 rano do 6 wieczór.

Proszę zgłaszać domy do sprzedaży.

Tel.: FULham 9008.

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Aleksander Janta, jak prawdziwy „duch niespokojny” (sądzę, że się nie obrazi za to określenie skoro sam taki dał tytuł swej autobiografii, wydanej przed paru laty w „Gryfie”) należy do ludzi z inicjatywą. Nie wszystkie oczywiście doczekać się mogą realizacji. Niemniej ciągłymi pomysłami i energicznym dążeniem do ich wcielenia w życie przyczynił się w ogromnej mierze do wyprowadzenia społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych z atmosfery „zebraniowo-deklaracyjnej”. Artykuły i eseje Janty pokazują się raz po raz w coraz to innym wydawnictwie. Przygotowuje się też, lub jest już w druku, nowa jego książka. Ale o niej — gdy się ukaże.

Ukochane dziecko duchowe Janty — monografia skarbów wawelskich — zatrzymała się w pół biegu wskutek zamieszania spowodowanego nagłym odesłaniem skarbów do Polski. Plan wydawnictwa, w którym od dawna pracuje szereg wybitnych polskich naukowców w Ameryce, ulegnie zapewne zmianie, przemieniając się z monografii skarbów w dzieło zbiorowe o kulturze polskiej. Nie trzeba się rozwodzić na tym, jak bardzo odczuwamy brak tego rodzaju poważnych wydawnictw w języku angielskim.

## „Janta — odmownie”

Two Przyjaciół miasta Poznania, a w ślad za nim podobne stowarzyszenie w Toruniu, zaprosiły Jantę na wygłoszenie kilku odczytów o najnowszych materiałach szopenowskich oraz o dorobku muzycznym Juliana Fontany, przyjaciela Chopina. Stulecie jego śmierci przypada w tym roku.

Gospodarze ogłosili przyjazd Janty w programach. Dojechał jednak tylko do Londynu. Konsulat reżymowy w Nowym Jorku zwlekał z wydaniem wizy, obiecując że załatwi sprawę konsulat w Londynie. Nie załatwił. Decyzja z Warszawy brzmiała kategorycznie: „Janta — odmownie”.

Rzucił to ciekawe światło na obecnie obowiązujące dyrektywy. Odczyty nie miały nie wspólnego z tzw. polityką. Janta stoi na stanowisku podtrzymywania bezpośrednich kontaktów kulturalnych z Krajem. Można się z tym stanowiskiem zgadzać lub nie, lecz propaganda reżymowa wysilała się od kilku lat by się przedstawić w roli zwolennika tego rodzaju kontaktów. Widocznie i na tym odcinku postanowiono zrzucić maskę „liberalizmu” i „tradycji październikowych”.

## Fontana, Fontanówna i listy Chopina

Na przykrej stracie kilkuset dolarów, które poniósł Janta opłacając niepotrzebny przelot z Nowego Jorku do Londynu i z powrotem skorzystałem pośrednio. Zobaczyłem bowiem nadzwyczaj ciekawe fotostaty i oryginały listów, wydawnictw i dokumentów, które Janta odkrył w ostatnich latach.

Wśród nich list Chopina do Fontany, pisany 4 kwietnia 1848 należy do naprawdę sensacyjnych. Chopin daje w nim swą ocenę położenia politycznego Europy w okresie „Wiosny Ludów” a na jej tle szans odzyskania niepodległości. Ocena jest jak najbardziej trafna. Wyraża się sceptycznie o nastrojach liberalnych Berlina i o mrzonkach Polaków liczących na Austrię. Jest to nie tylko list gorącego patrioty, lecz ma też znamiona ogromnej inteligencji politycznej.

Ciekawy jest dokument nominacji „Juliana Fontany” na podporucznika, podpisany w dniu 9 września 1831 przez generała Ramorino, dowódcę 2. korpusu wojska polskiego. Nazwisko Fontana ma ogromne tradycje zwłaszcza w Poznaniu, gdzie przedstawiciele tej rodziny włoskiego pochodzenia należeli w każdym

pokoleniu do awangardy kulturalnej. W dwudziestolecie niepodległości, Fontanówna była primadonną operetki poznańskiej i bezsprzecznie najpopularniejszą aktorką. Należy się jej monografia i dobrze by było by napisał ją ktoś z sercem tak wielkim jakże miał Makuszyński, gdy pisał o teatrze lwowskim.

## Marianna à la Bardot

„Jak mogłeś, pisząc o rysunku „Marianny” na nowych znaczkach francuskich, nie poznać, że Cocteau sportretował Brigitte Bardot?” — powiedział mi z wyrzutem przyjaciel. Przepraszam, nie poznałem. Może dlatego, że myśląc o „B. B.” wyobraźnia obraca się częściej niż dokoła twarzy w okolicach innych szczegółów anatomicznych. A poza tym: „każda wygląda jak Bardot” — tłumaczył mi przed kilku laty inny przyjaciel.

Tego samego zdania jest autor rysunku, Cocteau. Wytłumaczyć się z tego niedawno w wywiadzie prasowym. „Marianna à la Bardot” miała symbolizować nowe pokolenie francuskie. Zdaje się, że symbol jest trochę późniejszy. Z ustępowaniem „nowej fali” filmowej we Francji łączy się nawrót do bardziej purytańskich prądów i nastrojów. Zjawisko powtarzające się w historii Francji, gdzie przeskoki z Jardin des Biches do Port Royal nie budzą zdziwienia.

## „Wespazjanki”

Ważnym nostalgicznym uwag wywołała decyzja zarządu miasta Paryża, by posuwać wszystkie „wespazjanki” z ulic i z bulwarów. Blaszyzny przedmiot użyteczności publicznej należał kiedyś do bardzo charakterystycznych. Dziś z tysięcy, ustępów ulicznych pozostała niecała setka. Najbardziej reprezentacyjne zdoła Boulevard des Capucines między Operą i Madeleine.

Nazwę zawdzięczają cesarzowi Wespazjanowi, który nie tylko kazał ich pierwotnie ustawiać na ulicach Rzymu, lecz także ciągnął z nich zyski. Podobno wówczas powstało określenie, że „pecunia nom olet”...

Paryżanie są zaniepokojeni. Być może, że „wespazjanki” są nieładne i rażą oczy hipokrytów. Lecz są niewątpliwie pożyteczne. Obietnica wybudowania nowoczesnych podziemnych ustępów z neonami, wagami i lustrami, brzmi dobrze, lecz jak w każdym miesiącu będzie ich na pewno zbyt mało. Czym je zastąpić w okresie przejściowym, między ich wybudowaniem i zniesieniem „wespazjanek”?

Słyszysz się zdania, że zniesienie „wespazjanek” to złościwość kobiet. O nich nie pomyślano budując „pancerniki” uliczne. Niech mężczyźni także się męczą, zadając sobie gorączkowe pytanie „co zrobić?” — w chwilach krytycznych.

Jak równoprawnie to równoprawnie. Zwłaszcza w cierpieniu.

J. P. H.

## JUBILEUSZ

## ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO

W sobotę dnia 22 kwietnia br. odbędzie się w „Ognisku” w Londynie o godz. 2.15 zebranie poświęcone Jubileuszowi Związku Harcerstwa Polskiego. W niedzielę, dn. 23 bm. odprowadzona zostanie w Brompton Oratory Msza św. na intencję Związku. Po Mszy św. złożone zostanie wot w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej.

**ORBIS** DOBRE KSIĄŻKI I PIĘTY

39, KNIGHTSBRIDGE • LONDON • S.W. 1 • Tel. 911-2793

## ANGLOPOL TRAVEL LTD.

HASKOBA 121, Earls Court Rd., London, S.W. 5.

HOUSE Tel. FREmantle 1155 (5 linii).

BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJOWE. PRZEKAZYWANIE PIENIĘDZY DO POLSKI



## TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## W ŚWIECIE ZACZYNA SIĘ COŚ DZIAĆ

KILKUMIESIĘCZNY zastój w stosunkach między blokiem Moskwy a zachodnim światem wolnym należy do przeszłości. Zastój ten był następstwem po stronie Zachodu wyborami i zmianą Prezydenta w Stanach Zjednoczonych, co Sowiety wyzyskały do uporządkowania niektórych spraw ważniejszych na swoim terenie wewnętrznym.

Chruszczow nie tracił czasu i wpiersz w okazji jesiennej rocznicy rewolucji bolszewickiej dokonał przeglądu 81 partii komunistycznych, których delegaci o trzymali w Moskwie instrukcje dalszej walki dywersyjnej, celem „pokoju” opanowania świata. Potem w miesiącach zimowych sowiecki „numer jeden”, zmuszony do tego przez nowe, periodyczne niepowodzenia rolnicze, objeżdżał ciężiej dotknięte obszary Rosji i robił czystkę, przygotowując tak zarazem aparat partyjny na październikowy XXII kongres. To gruntoowanie swojej pozycji uzupełnił wreszcie Nikita ostatnio przez efektowny sukces wypuszczenia „kosmonauty” dokoła kuli ziemskiej, co było z pewnością skuteczną propagandą jego osoby, zwłaszcza wewnątrz bloku sowieckiego.

## Intensywne przygotowania ale opóźnienie

Podobnie jak w wyścigu kosmonautycznym, świat wolny pozostaje w tyle za blokiem sowieckim odnośnie do porządkowania stosunków i nadawania jednolitego kierunku polityce swojego, o wiele bardziej złożonego, organizmu. Porównanie to skłania pesymistów do rozdzierania szat nad widokami przyszłości. Doświadczenie jednak wskazuje, że — trudniejszy do scharmonizowania i mobilizacji politycznej czy wojskowej — świat narodów wolnych wykazuje w konflikcie znacznie większą wytrwałość i dłuższy oddech od mocarstw totalnych, opartych na przymusie i żyjących stale w maksymalnym napięciu wysiłków ludzkich.

Prezydent Kennedy na czele swego rządu nie tracił także czasu od

## PO KONFERENCJI PRASOWEJ

(Dokończenie ze str. 1)

Algerii — świadczą wymownie, że takie jest właśnie — a nie inne — stanowisko narodu francuskiego. De Gaulle przemawia nie w imieniu własnym, nie w imieniu takiej czy innej frakcji, lecz w imieniu całego narodu. Nieprzychylny wrzask komunistów i ich „poputek” obrazu nie zaciemni.

W sprawie algerskiej Francja wypowiedziała się więc jasno i niedwuznacznie. Głos ma obecnie F.L.N. W chwili gdy piszę te słowa (wczesny ranek 17 kwietnia), wszystko wskazuje na to, że „Tymczasowy Rząd Republiki Algerskiej” na apel de Gaulle’a odpowie pozytywnie. Rozmowy w Evian rozpoczną się niebawem. Stanisław Paczyński

objęcia władzy. Praca jego polegała dotąd głównie na intensywnych, może zbyt profesorskich i seminaryjnych, studiach położenia międzynarodowego, oraz na krokach wstępnym, ale ogólnym duchu jego polityki oraz metoda jej prowadzenia już się zarysowała. Wiemy już, że — wbrew usilnym sugestiom sowieckim — nie nawiązał Kennedy do tradycji Roosevelta z okresu bazowania na zaufaniu do Kremla i na skuteczności spotkań „na szczycie”, którą to tradycję podjął, niestety, z równie fatalnymi następstwami Eisenhower. Wiemy już również, że nowy rząd amerykański, nawróciwszy do bardziej realistycznych metod dyplomacji, wziął też za punkt wyjścia bardziej realistyczną ocenę sytuacji wewnętrznej w bloku sowieckim. Obowiązujące za poprzedniego rządu ciągle mirażowe obietnice na temat rozdźwięków w łonie bloku Moskwy, zwłaszcza z Pekinem, oraz samorządnej demokratyzacji totalizmu sowieckiego zostały, jak wolno sądzić, oddalone do lamusa.

Najbardziej niepokojące może być opóźnienie w porządkowaniu spraw europejskich i sytuacji w łonie NATO. Waszyngtońskie konsultacje z Macmillanem i Adenauerem wprawdzie się już odbyły, lecz wynik ich nie jest wyraźny, a różnice amerykańsko-francuskie są jeszcze dalekie od wyrównania i spotkanie Kennedy — de Gaulle ma się dopiero odbyć. Toteż, gdyby podniecony sukcesem kosmonautycznym Chruszczow zdecydował się na jakąś agresywną inicjatywę na terenie Europy, czym zdawał się grozić moskiewski komunikat konferencji Paktu Warszawskiego, mocarstwa zachodnie mogłyby okazać brak dostatecznego przygotowania.

## Chruszczow — Kennedy w sprawie Kuby

Tymczasem na ubocznych ale pośrednio ważnym obszarach strategicznych świata wypadki zaczęły się rozwijać w przyspieszonym tempie. Walki w Laosie, którym — jak zwykle — nie zapobiegła inicjatywa neutralistyczna W. Brytanii, chwilowo zostały przesłonięte powstaniem przeciw dyktaturze komunistycznej Fidel Castro na Kubie.

Stany Zjednoczone, które życzą powodzenia i pośrednio wspomagają powstańców, mogły by bez trudu rozstrzygnąć na ich rzecz rozgrzywkę militarną, gdyby mogły się same do niej wnieść. Ponieważ na skutek szeregu względów politycznych zdecydowały tego nie robić, pomoc ich zawiera się w tych samych granicach, co sowiecka dla Fidel Castro i szanse obu walczących stron na Kubie są pod tym względem wyrównane.

Przywódcą powstania jest pierwszy premier rewolucyjnego rządu narodowego na Kubie Miro Cardona, który zerwał z Castrą od razu pod

wplywem swego komunistycznego otoczenia zaczął on odstępować od hasła narodowej rewolucji i stopniowo poddawać się dyrektywom Moskwy. W chwili gdy piszemy te słowa walki na wyspie się toczą, desantowe przyczółki ze strony powstańców przybyłych z kontynentu amerykańskiego zostały pomyślnie ustanowione i łączność z miejscowym ruchem oporu nawiązana. Powstanie jest oczywiście ruchem rodzimym i tkwiącym korzeniami na samej Kubie. Wiadomości z pola walki są jednak chaotyczne i nie pozwalają jeszcze na żadne przewidywania. Rozpoczęła się natomiast dyplomatyczna walka o Kubę i Moskwa angażuje się coraz dalej w popieranie reżimu Castra, grożąc na tym tle poważniejszym kryzysem dyplomatycznym. Niepowodzenie powstańców przeciw pierwszemu bazie komunizmu na zachodniej półkuli było by niedopuszczalną porażką świata wolnego, do której — miejmy nadzieję — nie dojdzie. Nowej Korei na progu kontynentu amerykańskiego Waszyngton także długo nie mógł tolerować.

Wymiana osobistych not między Chruszczowem a Kennedym pozwala wnosić, że nowy Prezydent Stanów nie myśli ustępować przed pogrozkami Moskwy i umie przemawiać do Kremla odpowiednim językiem. Na zapowiedź Chruszczowa, że „Rosja udzieli Kuby pomocy w odparciu zbrojnego ataku” oraz, że wypadki na tej wyspie mogą zagrozić pokojowi światowemu, Kennedy nie zawahał się odpowiedzieć twardo, że „Stany Zj. wywiążą się natychmiast z obowiązku obrony swojej półkuli przed agresją” oraz wyraził nadzieję, że uwagi Chruszczowa na temat zagrożenia pokoju światowego „nie oznaczają, że rząd sowiecki wyzyskuje sytuację na Kubie jako pretekst planuje rozniecić ogień na innych obszarach świata”.

17 kwietnia Moskwa zdecydowała się nareszcie udzielić odpowiedzi na propozycje brytyjskie z 23 marca w sprawie zakończenia walk i ustanowienia rządu neutralnego w Laosie. Odpowiedź nie jest dotąd ogłoszona, ale komentarze wtajemniczonych pozwalają się domyślać, że jest ona wymijająca i nie daje podstawy do zwolania konferencji ani realnej akcji międzynarodowej w Laosie. Londyński „The Daily Telegraph” z 18 bm. stwierdza w artykule wstępnym, że odpowiedź sowiecka na notę brytyjską nie jest definitywna i najwyżej otwiera drogę do dalszych rokowań, co znaczy że konferencja mogła by się zebrać najprędzej w połowie maja, czyli kiedy zaczyna się w Laosie okres deszczów i zawieszenie broni zostanie i tak podyktowane przez klimat. Dziennik brytyjski wskazuje, że — znając tamtejsze warunki klimatyczne — dyplomaci sowieccy zmierzają bez wątpienia do osiągnięcia możliwie największych sukcesów i zainstalowania komunistycznego reżimu de facto w

Laosie, zanim dojdzie do zwołania międzynarodowej konferencji.

## Sowiety powiększają gospodarczą pomoc dla Chin

Po kilkutygodniowych rokowaniach, 8 kwietnia 1961 podpisano w Moskwie szereg układów gospodarczo-finansowych, które stanowią nowelizację porozumień dotychczasowych, uporządkowanie ich oraz udzielenie ze strony sowieckiej reżimowi pekińskiemu dodatkowych pomocy. Bliższe szczegóły paktów nie są znane ale wiadomo, że Moskwa przyznała komunistom chińskim pięcioletnie moratorium odnośnie do regulacji długu, powstałego w roku 1960 i zrezygnowała z jego oprocentowania. Ponadto, Rosja zobowiązała się do dodatkowych dostaw żywności w tym do pożyczania 500.000 ton cukru, co wszystko po fatalnym urodzaju w roku ubiegłym jest dla Chin pomocą nieodzowną.

Stosunki gospodarcze Moskwy i czerwonego Pekinu na ogólnej podstawie traktatu wzajemnej pomocy obu reżymów z 14 lutego 1950, rozszerzonego w październiku 1954 podczas wizyty Bułganina i Chruszczowa w Chinach, stopniowo coraz się pogłębiały i rozwijały, aż w ciągu 1959 r. Chiny zajęły w handlu zagranicznym Rosji miejsce pierwsze, wypierając z niego Niemcy Wschodnie. Podpisane ostatnio układy są dalszym krokiem na drodze wiązania gospodarczych organizmów obu komunistycznych państw a więc zarazem ich głębszej współzależności, w której Sowiety — jako ekonomicznie przodujące — są też czynnikiem decydującym politycznie.

Rokowania gospodarcze sowiecko-chińskie toczyły się początkowo w Pekinie i były tam ze strony sowieckiej prowadzone przez wiceministra handlu zagranicznego Kumię. Dopiero faza ich kończąca i podpisanie układów nastąpiły w Moskwie, gdzie Sowiety reprezentował już minister handlu zagranicznego Patoliczew oraz Chiny jego pekiński odpowiednik Tsi-Czuan, który 4 kwietnia został jeszcze przed finalizacją rokowań przyjęty przez Chruszczowa. Z Moskwy Patoliczew i Tsi-Czuan udali się na Białoruś i Ukrainę, jak stwierdził oficjalny komunikat, w „podróż przyjaźni”, a z Pekinu przybyła do Moskwy nowa delegacja chińska, pod przewodnictwem wiceprezydenta tamtejszej komisji planowania. Nowa ta delegacja ma „prowadzić dalej i ukończyć rozmowy odnośnie do współdziałania gospodarczego i technicznego obu krajów”. Chodzi tu, według korespondentów zachodnich, o pogłębienie koordynacji planowania oraz specjalizacji technicznej między obu gospodarstwami komunistycznymi. Z.S.

## STUDENCI W KOSZALIŃSKIM

Radia Warszawa niedawno zapowiedziało, że Ziemia Koszalińska opiekować się będą studenci. Z taką inicjatywą wystąpiła Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich. Opieka ta ma zmierzać przede wszystkim do „aktywizacji wsi i małych miasteczek województwa koszalińskiego”. Studenci prowadzić będą także badania naukowe w zakresie etnografii, archeologii, inwentaryzacji i konserwacji zabytków sztuki. (FEC)

## KRONIKA TYGODNIA

12 kwietnia

Major lotnictwa sowieckiego, Jurij Gagarin, dokonał w okręcie kosmicznym lotu w orbicie dokoła ziemi. Lot trwał 108 minut i odbywał się na wysokości od 175 do 302 km. Lądowanie odbyło się w ZSRR bez żadnych obrażeń dla lotnika. Sąd w Ansbach (Niemcy Zach.) skazał na dożywotnie ciężkie roboty Karola Chmielewskiego, b. komendanta obozu koncentracyjnego w Gusen nr. 1 koło Mathausen za zamordowanie 282 więźniów.

13 kwietnia

W procesie przeciwko zbrodniarzowi niemieckiemu Eichmannowi nastąpiła jednodniowa przerwa dla uczczenia pamięci 6 milionów Żydów wymordowanych w czasie ostatniej wojny przez hitlerowców.

14 kwietnia

Na pierwszej konferencji kancлера Adenauera z prez. Kennedy’em uzgodniono, iż Niemcy Zach. nie otrzymają już więcej taktycznej broni atomowej.

Ludność tubylcza w portugalskiej Angoli napadła na białych zabijając 13 Europejczyków.

W Szwecji (Niemcy Wsch.) sąd skazał na 8 lat przymusowej pracy 70-letniego sędziego Breyera, za wydanie w czasach hitlerowskich 70 wyroków śmierci przeciw Polakom. Breyer był w czasie okupacji sędzią w Poznaniu.

W procesie przeciwko Eichmannowi w Jerozolimie obrońca dr Servatius zakwestionował kompetencje sądu podnosząc, iż w chwili popełnienia zbrodni nie istniało jeszcze państwo izraelskie a zamordowani Żydzi nie byli obywatelami Izraela.

15 kwietnia

W wyborach do rad miejskich w W. Brytanii konserwatyści odnieśli wszędzie duże sukcesy, odbierając socjalistom rządy w hrabstwie Essex, Lancashire i Middlesex. W Londynie socjaliści zachowali przewagę, mimo iż stracili 17 mandatów.

Trzy dwumotorowe bombowce, należące do lotnictwa kubańskiego, dokonały o świcie niespodziewanego ataku na bazy lotnicze dokoła Hawany i inne lotniska. 7 osób straciło życie a 49 odniosło rany. Dwie maszyny lądowały w Miami (USA) a lotnicy prosili o azyl. Premier Castro zarządził generalną mobilizację.

7 więźniów węgierskich zwolniono oK. 50 osób w tym dwóch wybitnych pisarzy: Józefa Gali i Gyorgy Fazekasa. Gali skazany był na 15 lat więzienia za udział w powstaniu w październiku 1956 r.

16 kwietnia

W Jerozolimie aresztowano emerytowanego pułkownika Bauera, obecnie profesora historii wojskowej na uniwersytecie w Tel Awiwie, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz pewnego wschodniego mocarstwa. Plk. Baer ujawniał tajemnice wojskowe od r. 1957.

17 kwietnia

Kubańscy patrioci, skupieni na ziemi amerykańskiej dokoła dr Jose Miro Cardona, przewodniczącego „Kubańskiego Rewolucyjnego Rządu Tymczasowego”, dokonali desantu na Kubę w celu obalenia rządów premiera Castro. Walki trwają na całej wyspie.

18 kwietnia

Chruszczow w apelu osobistym do prez. Kennedy’ego żądał, by Stany Zjednoczone nie udzielały pomocy patriotom kubańskim, którzy powstał przeciw rządowi premiera Fidela Castro, grożąc jednocześnie, iż rząd sowiecki udzieli wszelkiej pomocy premierowi Castro.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 1 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 Kr. — w Włoszech 60 Lit. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 Rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie 23.0.0; Zmiana adresu 1s. — w Belgii: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Czasy 19, Square Saint-Etienne, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Czasy, nr 781520, podając swój dokładny adres. — we Francji: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-80; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’Isle, Paris IV, nr konto poczt. Paris ce 665150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — w Holandii: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małacki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — w Niemczech: Stanisław Mikulski, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — w Norwegii: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii. Post-

box 115, Oslo. — w Portugalii: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — w Szwajcarii: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — w Szwecji: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — we Włoszech: Urow: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Poletchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — w BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — w AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. \$1.00, rocznie \$3.15.00. — w KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — w P.L.D. AFRIE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — w STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10 półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, Calif.; „Gryf” W. Biełkowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11 Mich.

CENA OGŁOSZENIA: za jeden cal przez jeden tam \$1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 750 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London, W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London S.W.10.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-80.